NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 211 (2752). Wilno, Czwartek 10 Sierpnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty— [illegible] za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—50 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

LIST KOMENDANTA.

List Marszałka Piłsudskiego, nadesłany na zjazd legjonowy z Pikieliszek, z nad brzegu pięknego podwileńskiego jeziora, ten krótki, kilkunastowierszowy list, owiany jest cały mądrą zadumą, mądrą pobłażliwością dla słabości ludzkiej, pełen jest pogodnej wiary w przyszłość, którą weźmie na swe barv młodość, wchodząca w życie z rozwartemi szeroko oczami, pełnemi zachwytu i ciekawości.

I równocześnie z temi wzruszającemi swą prostotą akordami spleciony jest przedziwnie rzut oka wstecz na własne życie, pełne przygód i grozy, pełne przezwyciężonego bólu i zmęczenia, to życie, które było nieustanną strażą przy Ojczyzny popiołach, ciągłem nawoływaniem do trwania przy sztandarze.

Tak było zaiste od lat młodości Marszałka, poprzez okres studenckich prób konspiracji, długoletni okres niepodległościowej propagandy, poprzez okres rewolucyjnej walki z caratem i przygotowawczych prac wojskowych aż po dzień 6 sierpnia 1914 roku, wznawiający tradycje powstańcze, inaugurujący ostatnią, zwycięską walkę narodu o wolność.

Straż przy Ojczyzny popiołach to heroiczne i twarde trwanie przy haśle niepodległości, mimo całej dysproporcji sił i bezwładu polskiej masy, to żarliwe ostrzenie miecza na ostatnią z wrogiem rozprawę, to mobilizowanie żywych sił narodu i przekuwanie śpiącej w masach energji na świadomy instrument walki. Życie pełne grozy i bólu to lata bezdomnej bezimiennej tułaczki, pełne prywacyj i wyrzeczeń, to lata sybirskich zsyłek i więzień warszawskich i petersburskich, to małoduszność rodaków, liżących carskie łapy, tyjących w hańbie dzielnicowych lojalizmów, to słabość i odstępstwo najbliższych często towarzyszy pracy i walki.

Ten heroiczny rytm życia Marszałka w czasach wielkiej wojny wyznacza bieg historji polskiego narodu wiedzie go na pole legjonowych bitew, wpycha w podziemia peowiackiej roboty, uzbraja na wielkie listopadowe święto wolności. I później przezwycięża chwile grozy bolszewickiego najazdu, wprowadza Polskę w areopag europejskich potencyj, utrwala jej stanowisko w świecie. A w momencie, gdy serca nasze aż łamały się z bólu i zmęczenia, a czoła nasze rosił pot wstydu, że niegodne ręce sejmowych panków tragicznie poniewierają majestatem państwa i trwonią rzecz bezcenną, bo zniepraw!ają duszę narodu, znów heroiczna decyzja Marszałka daje nam dni majowe i nowy okres walki o potężną Polskę.

Mimowoli przypomina się ten ustęp z „Poprawek historycznych", w którym Piłsudski mówi o swej decyzji z sierpnia 1914 r. podporządkowania się fikcyjnemu Rządowi Narodowemu w Warszawie, by tą drogą odgrodzić się od polityków z bruku krakowskiego, wahających się i tracących głowę w każdej okoliczności. I dodaje: „Dlatego też wolałem tajną i daleką od Krakowa fikcję, niż cokolwiek innego. Od tego też czasu datuje się moja długoletnia samotność, która mi się tak dała we znaki w mojem życiu".

Kto jest człowiekiem tworzącym historję, kto zasięgiem swych myśli i dalekowidztwem orlego spojrzenia tak przerasta współczesne mu pokolenie, jak Marszałek Piłsudski, ten skazany jest na samotność. Wsparty jedynie o uparty hart swej duszy musi przełamywać w sobie chwile bólu i zmęczenia, wydźwigać z głębi samotnych przemyśleń ciężar historycznych decyzyj, przeciwstawiać się dla dobra narodu i państwa popularnym hasełkom chwili, wydawać wojnę złu bez kompromisów i bez pogoni za tanim poklaskiem.

Piłsudski nietylko tworzy historję Polski współczesnej. Stwarza nowy typ człowieka w Polsce. Mówił o tem pięknie na inauguracji Legjonowego Instytutu Studjów poseł B. Miedziński. Obóz legjonowy, obóz Marszałka wnosi w nasze życie zbiorowe nieznane, obce nam dotąd wartości: instynkt karności i upór realizowania głoszonych przez się prawd. „Na szereg lat przed wojną zaczęto słuchać Człowieka, który nigdy nie był agitatorem, który nigdy nie umiał zachęcać sobie ludzi czapką, papką i solą, który nie umiał poklepać po ramieniu, pochlebiać słowem, który raczej miał zawsze tak samo jak i dziś twardy charakter, który raczej mówił niemiłe rzeczy, nakładał nieprzyjemne więzy". Ale „przez tego Człowieka mówią sygnały historji", jest on „tym stalowym masztem, który góruje nad wszystkimi".

I ten obóz, obóz Marszałka Piłsudskiego, pochycił i niesie chorągiew naszego pokolenia.

Otwarcie Legjonowego Instytutu Studjów.



Otwarcie Legjonowego Instytutu Studjów w wielkim hallu Politechniki w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego i członków Rządu.

Echa demarche'ów w Berlinie.

Rzekoma arogancka odpowiedź jest tylko manewrem?

PARYŻ, (Pat). Prasa poranna podkreśla, że między komunikatem biura Wolffa, zawierającym oświadczenie rządu niemieckiego o nieprzyjęciu do wiadomości demarche Francji i Anglji, a faktycznym przebiegiem rozmów na Wilhelmstrasse istnieje podobno zasadnicza różnica.

Na podstawie źródłowych informacyj „Le Matin" twierdzi, że wizyta ambasadora Ponceta trwała przeszło godzinę i że von Buelow, wbrew informacjom biura Wolffa, przyjął do wiadomości przedstawienie francuskie, wyrażając w imieniu rządu niemieckiego zapewnienia, że powzięte będą najostrzejsze zarządzenia, aby dotychczasowe wypadki na granicy niemiecko-austrjackiej więcej się nie powtarzały. Również wszystkie niemieckie eskadry lotnicze otrzymają kategoryczny zakaz dokonywania raidów na terytorjum Austrji.

Prasa podkreśla, że przyjacielskie demarche Francji i Anglji opierały się nietylko na pakcie 4-ch. W oświadczeniach swych ambasador powoływał się na § 80 traktatu wersalskiego. Powstało więc zagadnienie, dlaczego istnieje taka rozbieżność między istotnym przebiegiem demarche i jej rezultatami a informacjami prasy niemieckiej. Najprawdopodobniej maskę arogancji nałożyło Wilhelmstrasse wyłącznie pro foro interno. W każdym razie na rozbieżność tę należy zwrócić szczególną uwagę.

Komentując stanowisko prasy niemieckiej, „Le Petit Parisien" zaznacza, że demarche wywołała wśród Niemców furror teutonicus, skierowany przedewszystkiem przeciw Francji.

Dyplomacja Włoch.

PARYŻ. (Pat). „Paris - Soir" informuje, że projektowana podróż kanclerza Dolfussa do Rzymu nastąpi nie wcześniej, niż pod koniec bież. miesiąca. Kanclerz austrjacki nie może tej podróży odbyć w bieżącym tygodniu, a w następnym tygodniu Mussolini wyjeżdża do Piemontu, w celu uczestniczenia w manewrach wojskowych. Kancelarje dyplomatyczne obu państw uznają, że spotkanie premjerów Austrji i Włoch będzie pożyteczniejsze po ostatecznem zlikwidowaniu nieporozumień austrjacko - niemieckich.

Korespondent tegoż dziennika donosi z Rzymu, że rząd niemiecki wydał rozporządzenie, zakazujące dalszej propagandy hitlerowskiej na terenie Austrji — czy to w formie raidów samolotowych, czy też działalności monachijskiej stacji radjowej. Podobno decyzje berlińskie zapadły na skutek półurzędowego demarche rządu włoskiego, która — wbrew dementi, ogłoszonemu przez pałac Chigi — miała miejsce w Berlinie, przyczem wizyty ambasadora włoskiego na Wilhelmstrasse powtórzyły się kilkakrotnie. W czasie tych wizyt rząd włoski przedstawił rządowi niemieckiemu swój pogląd na sprawę zatargu niemiecko - austrjackiego, przyczem Wilhelmstrasse złożyło zapewnienia uspakajające. Korespondent dziennika podkreśla subtelność gry dyplomatycznej Rzymu w stosunku do Hitlera, która polega na jak największem oszczędzaniu ambicji Hitlera, a jednocześnie dąży do zapewnienia niepodległości Austrji.

„La Liberte" podkreśla, że od wczoraj świat oficjalny stara się zbagatelizować ostatnie wystąpienia niemieckie. Dziennik zwraca uwagę, że cała prasa niemiecka wykazuje niesłychanie agresywny ton, w szczególności w stosunku do Francji.

W Y R O K

w sprawie zabójstwa studenta Grotkowskiego

LWÓW. (Pat). W dn. 9 bm., w drugim dniu rozprawy przeciwko Katzowi, Thunemu i Schmerowi, oskarżonym o zabójstwo studenta Grotkowskiego, dokonane z końcem list Istopada roku ub., sąd odrzucił wnioski obrony, dotyczące przeprowadzenia wizji lokalnej na ulicy Szajnochy oraz w sprawie ponownego przesłuchania 2 osobników Kreutera i Fellera, których Katz obwinia o dokonanie zabójstwa. Na tem postępowanie dowodowe zostało zamknięte, poczem przemawiał pierwszy prokurator. W imieniu powództwa cywilnego przemawiał adw. dr. Porecki, poczem zabierali głos obrońcy. Po replice prokuratora oraz ponownem przemówieniu obrońców, oskarżony Katz oświadczył, że jest niewinny.

Po godzinnej naradzie trybunał wydał wyrok, skazujący Katza za spowodowanie śmierci Grotkowskiego na karę 4 lat więzienia oraz za poranienie studenta Pietraszki dodatkowo na 6 miesięcy więzienia. W rezultacie trybunał wymierzył Katzowi łączną karę 4 lat więzienia. Ojcu ś. p. Grotkowskiego sąd przyznał powództwo cywilne w wysokości 250 zł. Oskarżeni Thune i Schmer zwolnieni.

Bal „Niebieskich Koszul" w Irlandji.

DUBLIN. (Pat). Wczoraj wieczorem doszło w Dublinie do zajść, skierowanych przeciwko t. zw. „niebieskim koszulom". Organizacja ta, pozostająca pod wodzą gen. O'Duffy, urządziła wczoraj pierwszy bal publiczny. Przed gmachem, gdzie odbywała się zabawa, zebrał się tłum, liczący około 5 tysięcy osób, który zajął wobec uczestników balu wrogą postawę, wznosząc nieprzyjazne okrzyki i rzucając kamieniami. Policja z trudem zdołała rozpędzić demonstrantów. W wyniku zajścia szereg osób musiano przewieźć do szpitali. Wśród przybyłych na zabawę znajdował się również były prezydent Cosgrave. Automobil jego został uszkodzony, a szofer ranny.

Zlot harcerski.

Generał Baden Powell odjechał.

BUDAPESZT, (Pat). W dniu 9 bm. przed południem do obozu polskich harcerzy przybył regent Węgier Horthy. U bramy powitała go drużyna reprezentacyjna oraz komendant wyprawy dr. Grażyński. Regent Horthy dokładnie zwiedził obóz polski. Przy pożegnaniu regent podkreślił swe zadowolenie ze zwiedzenia obozu polskiego, który mu się ogromnie podobał.

BUDAPESZT, (Pat). W Gödölö 8 bm. rozpoczęły się obrady 7-ej międzynarodowej konferencji skautowej. Obradom przewodniczył gen. Baden-Powell.

Imieniem rządu polskiego witał konferencję wojewoda Grażyński.

W czasie dwudniowych obrad konferencji zaznaczyła się wybitnie dobra pozycja harcerstwa polskiego w świecie skautowym. Najlepszym tego dowodem jest wybór delegata polskiego Strumiłły do komitetu międzynarodowego, składającego się z 9 osób. Delegat polski zasiadł w tym komitecie po raz pierwszy od czasu jego istnienia. Specjalną uwagę zwróciły na siebie również dwa polskie referaty. W mowie pożegnalnej gen. Baden-Powell podniósł doskonałą postawę harcerstwa polskiego i węgierskiego i zachęcał zebranych do zwiedzenia obozu skautów polskich i węgierskich.

BUDAPESZT, (Pat). Gen. Baden-Powell odjechał z Budapesztu żegnany defiladą drużyn. W pożegnalnem przemówieniu gen. Baden-Powell podkreślił konieczność przyjaźni i zrozumienia pokoju między narodami.

Pogrzeb dr. Mazurkiewicza

WARSZAWA. (Pat). W dniu 9 bm. odbył się pogrzeb dr. Władysława Mazurkiewicza, profesora farmakognozji i botaniki lekarskiej w Uniwersytecie Warszawskim, zasłużonego działacza na polu naukowem i społecznem, odznaczonego Krzyżem Niepodległości oraz komandorją orderu Polonia Restituta.

Po nabożeństwie żałobnem w kościele św. Jana nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski. W żałobnej uroczystości, oprócz rodziny zmarłego wzięli m. in. udział: prezes Walery Sławek, wice-minister spraw wojskowych gen. Fabrycy, gen. Kołłontaj - Srzednicki, szef gabinetu ministra spraw wojskowych ppłk. dypl. Sokołowski, komendant miasta ppłk. Szajewski, rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Ujejski, profesorowie wydziału farmaceutycznego i lekarskiego oraz innych wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego, delegaci wielu wyższych uczelni polskich, uczniowie zmarłego, przedstawiciele nauki i społeczeństwa, członkowie towarzystw farmaceutycznych oraz przyjaciele i koledzy zmarłego. Po nabożeństwie rodzinie zmarłego złożyli kondolencje: z polecenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej — mjr. Jurgielewicz, imieniem premjera Jędrzejewicza — szef biura prasowego Prezydjum Rady Ministrów p. Święcicki. Na cmentarzu nad grobem przemówił w imieniu Senatu U. W. rektor Ujejski, podkreślając zasługi zmarłego na polu naukowem i społecznem, jak również jego zasługi, położone dla sprawy niepodległości Ojczyzny. Mówca przypomniał zebranym na dzisiejszej żałobnej uroczystości pamiętny czyn z życia zmarłego, który przyczynił się do uwolnienia w Petersburgu Marsz. Piłsudskiego z więzienia rosyjskiego. Na grobie zmarłego złożono szereg wieńców, m. in. od p. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, od Marszałka Piłsudskiego i od premjera Jędrzejewicza

—o()o—

Marsz. Raczkiewicz wraca.

PARYŻ, (Pat). Marszałek Senatu Raczkiewicz opuścił Buenos Aires, udając się do Montevideo, gdzie w dniu dzisiejszym wsiądzie na okręt i uda się w drogę powrotną do Europy przez Lizbonę, Marszałek Raczkiewicz zatrzyma się kilka dni w Paryżu.

—o()o—

Kronika telegraficzna.

— **Max Cosyns czyni przygotowania** do trzeciego lotu do stratosfery. Próby lotu dokona z niewielkiej plaży belgijskiej Hourbavinnes już 15 sierpnia. O ile warunki atmosferyczne nie przeszkodzą, wzlot odbędzie się 1 września.

— **Wyemigrowało w ostatnich miesiącach do Francji 40 tysięcy** obywateli niemieckich. Rząd francuski rozważa obecnie sprawę rozsiedlenia ich na całym terenie Francji.

— **Na lotnisko we Le Bourget przybył** z Berlina jako pasażer samolotem niemieckim dr. Luther, obecny ambasador Rzeszy w Waszyngtonie.

— **Statek „Robur 6"**, należący do polsko - skandynawskiego t-wa transportowego „Polska - Rob", a zdążający z ładunkiem węgla z Gdyni do szwedzkiego portu Aalesund, najechał na skałę podwodną wpobliżu wybrzeży szwedzkich. Towarzystwo ratownicze nadesłało 2 holowniki, które ściągnęły ze skały uszkodzony statek.

— **Odbyło się w Niemirowie — Zdroju** odsłonięcie pomnika króla Jana III Sobieskiego. Pomnik ofiarował twórca pomnika artysta - rzeźbiarz Lubowiecki z Warszawy. Odsłonięcia pomnika dokonał właściciel Niemirowa baron Krusensztern

— **Koszty utrzymania** w lipcu rodziny pracowniczej w Warszawie zwiększyły się o 0,6 procent w porównaniu do czerwca.

Bitwa oddziałów syryjskich z irakskiemi.

BAGDAD, (Pat). Na granicy syryjsko-irakskiej rozgorzała walka pomiędzy Syryjczykami a pogranicznemi oddziałami irakskiemi. Syryjczycy mieli 95 zabitych i wielu rannych, zaś Irak — 24 zabitych i 40 rannych.

Rewolucja w Kubie.

HAWANA. (Pat). Według ostatnich doniesień, prezydent Mahada odrzucił propozycje ambasadora Stanów Zjednoczonych co do mianowania sekretarza stanu i zażądania od Kongresu, aby odroczył się na czas nieograniczony celem umożliwienia uregulowania zagadnień politycznych republiki. Według propozycji ambasadora, sekretarz stanu zastąpiłby automatycznie prezydenta. Tę demarche ambasador Stanów Zjednoczonych podjął w charakterze medjatora. Nie stanowi ona bynajmniej ultimatum Stanów Zjednoczonych.

HAWANA. (Pat). Rozruchy w stolicy Kuby trwają w dalszym ciągu. Wczoraj w czasie zajścia, zabitych zostało 2 policjantów, 2 odniosło rany. Oddziały wojskowe powróciły do koszar. Obserwatorzy neutralni wyrażają zapatrywanie, że Mahado powinien zdecydować się dziś, czy przyjmie formułę ambasadora Stanów Zjednoczonych Wellesa i opuści Kubę, czy też przeciwstawiać się będzie anarchji i rewolucji, z nieuniknioną interwencją Stanów Zjednoczonych.

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Hawany, że prezydent Mahado w odpowiedzi na memorandum Stanów Zjednoczonych oświadczył, że na przemoc wojskową Stanów Zjednoczonych odpowie siłą. Sytuacja wewnętrzna na Kubie doznaje coraz większego zaostrzenia, gdyż organizacje robotnicze oświadczyły, że nie zamierzają pertraktować z przedstawicielami burżuazji. Powszechnie panuje w Hawanie opinja, że w związku ze stanowiskiem prezydenta Mahado w stosunku do Stanów Zjednoczonych oraz w związku z napięciem wśród miejscowych stronnictw sytuacja staje się coraz poważniejszą i należy spodziewać się dalszych krwawych rozruchów.

Powrót eskadry włoskiej.

Katastrofa jednego z hydroplanów.

HORTA. (Pat). 9 hydroplanów włoskich odleciało stąd dziś o godz. 5.25 celem połączenia się z 15 pozostałymi eskadrami gen. Balbo w Ponte del Gada.

PONTE DEL GADA. (Pat). W chwili gdy cała eskadra gen. Balbo wznosiła się w powietrze, udając się do Lizbony, wydarzyła się katastrofa, a mianowicie jeden z hydroplanów spadł w morze, przyczem jeden członek załogi utonął, a trzej inni odnieśli rany.

PONTE DEL GADA. (Pat). Jeden z członków załogi uszkodzonego w czasie startu hydroplanu por. Squaglia, przewieziony po katastrofie do miejscowego szpitala, wkrótce potem zmarł. Trzy hydroplany eskadry, które zostały w Ponte del Gada wraz z uszkodzonym hydroplanem, po pewnym czasie wystartowały dalej, w kierunku obranym przez eskadrę.

LIZBONA. (Pat). O godzinie 3.45 po południu 11 hydroplanów z eskadry gen. Balbo wodowały szczęśliwie przy ujściu rzeki Tag, dokonawszy powtórnego przelotu Oceanu. Druga część eskadry włoskiej, pod dowództwem gen. Pellegrini, jeszcze jest w drodze.

PONTE DEL GADA. (Pat). Jak się okazuje, nikt z członków załogi hydroplanów eskadry gen. Balbo nie utonął, natomiast wszyscy 4 lotnicy zostali ranni.

LIZBONA. (Pat). Pozostała część eskadry gen. Balbo (12 hydroplanów) pod dowództwem gen. Pellegrini, wywodowała pomyślnie w porcie Lizbony.

W NIEMCZECH.

WYPAD HITLEROWCÓW NA TERYTORJUM SZWAJCARJI.

BERN, (Pat). Oddział umundurowanych hitlerowców przeszedł dziś granicę niemiecko-szwajcarską wpobliżu Bazylei i wkroczywszy na terytorjum szwajcarskie do miejscowości Wiblem, przeprowadził rewizję w miejscowej elektrowni, hitlerowcy bowiem posądzali dozorcę tej elektrowni o działalność komunistyczną.

LIKWIDACJA CENTRUM.

BERLIN, (Pat). Rokowania w sprawie likwidacji centrowej frakcji parlamentarnej doprowadziły do ustąpienia 22 posłów centrowych Sejmu pruskiego. Mandaty swe składają wszystkie posłanki, duchowni oraz posłowie w wieku powyżej 60 lat. W dalszych rokowaniach ma być ustalone, którzy z pozostałych 47 posłów przyjęci będą do frakcji narodowo-socjalistycznej w charakterze hospitantów. Frakcja centrowa Reichstagu przeprowadzić ma analogiczną selekcję mandatów.

WYDALANIE LEWICOWCÓW I PACYFISTÓW.

BERLIN. (Pat). Pruski minister oświaty rozciągnął zarządzenie o wykluczeniu z wyższych uczelni wszystkich studentów podejrzanych o komunizm również i na młodzież o orjentacji uznanej za lewicową i antynarodową, zwłaszcza zaś na pacyfistów. Wszystkim rektorom przydzielone będą doradcze ciała, złożone ze studentów narodowo - socjalistycznych, których zadaniem będzie wydawanie opinji w sprawie wydalenia studentów.

W „NARODOWYM" ZAPALE.

KATOWICE. (Pat). Jak donoszą pisma niemieckie, wszystkie nazwy gmin wiejskich i miejskich na Śląsku Opolskim o brzmieniu polskiem zostaną przemianowane na niemieckie. Akcję tę już zapoczątkowano w powiecie gliwickim. 61 wsi ma otrzymać nazwy niemieckie.

Lotnicy z „Orła Białego"



Lotnicy polscy, bracia Józef i Bronisław Adamowicze, którzy na jednopłatowcu „Orzeł Biały" zamierzali przelecieć z pod N. Yorku do Polski. Impreza jednak, jak już czytelnicy wiedzą, nie powiodła się.

* * *

HARBOUR GRACE, (Pat). W wyniku szczegółowych badań wyjaśniają się szczegóły katastrofy braci Adamowiczów. Okazuje się, że samolot stracił równowagę i przewrócił się, gdyż lotnicy, niedostatecznie obznajmieni z terenem, lądując, wpadli na pobliskie krzaki, okalające lotnisko. Po przewiezieniu do szpitala lotnicy oświadczyli, że Harbour Grace miało być ich pierwszem miejscem lądowania, gdzie zaopatrzyć się mieli w zapasy benzyny i oliwy, potrzebne do dalszego lotu.

W szkole podchorążych piechoty w Ostrowi Mazowieckiej.



W ubiegłą niedzielę odbyła się w Ostrowi Mazowieckiej promocja uczniów Szkoły Podchorążych Piechoty. Na zdjęciu defilada promowanych przed gen. Fabrycym.

Nowe rozporządzenia.

WARSZAWA, (Pat). W „Dzienniku Ustaw“ Nr. 61 ogłoszone zostało rozporządzenie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z dnia 15 maja r. b. **o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko słuchaczom szkół akademickich.** Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 9 sierpnia r. b.

W tymże numerze „Dziennika Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy **w sprawie zmiany statutu oficerskich sądów honorowych.** Rozporządzenie ustala, że sąd II instancji w stosunku do sądu honorowego dla generałów wyznaczany będzie przez Prezydenta Rzeczypospolitej na okres 2 lat jako sąd honorowy generalski drugiej instancji, złożony z 7 generałów. Prezydent Rzeczypospolitej będzie wyznaczał do tego sądu generałów z listy generałów, mających bierne prawo wyborcze do sądu honorowego dla generałów.

Nasz handel zagraniczny.

WARSZAWA. (Pat). Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w. m. Gdańska w miesiącu lipcu r. b. według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, przedstawia się jak następuje.

Przywieziono 212.795 tonn towarów wartości 72.021 tys. zł. Wywieziono 110678 tonn wartości 81.905 tys. zł. Zatem saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego w miesiącu lipcu wynosi 9.884 tysiące zł.

Legja — W. L. T. K.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 9 bm. na kortach warszawskiego Lawn - Tennis Klubu rozpoczął się mecz Legja contra W. L. T. K. o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie. Wyniki poszczególnych spotkań są następujące:

Tłoczyński (Legja) zwyciężył Popławskiego (WLTK) 6:2, 4:6, 6:1. Witman (Legja) zwyciężył Spychałę (WLTK) 6:2, 6:1. Lilpopówna (WLTK) zwyciężyła Grąbczewską (Legja) 6:1, 6:4. Para Tłoczyński —Witman pokonała parę Spychała — Popławski 6:4. 6:8. 6:4.

Po pierwszym dniu prowadzi Legja w stosunku 3:1.

Nowy dworzec morski w Cherbourgu



W Cherbourgu odbyło się otwarcie nowego dworca morskiego. Otwarcia dokonał prezydent Republiki Lebrun, przybyły pociągiem motorowym.

Prace nad reformą taryfy osobowej

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra“ w ministerstwie komunikacji prowadzone są już od dłuższego czasu prace nad rewizją kolejowej taryfy osobowej. Zagadnienie to jest trudne i skomplikowane. Reforma jeżeli ma być skuteczna i zadawalająca, musi sięgnąć do głębi zagadnień zasadniczych.

Dane statystyczne i bezpośrednia obserwacja oddziaływania poszczególnych norm na kształtowanie się ruchu osobowego, wskazują na potrzebę zmiany normalnych opłat, a szczególnie wzajemnego ich ustosunkowania się. Pociąga to za sobą konieczność szczegółowej i zasadniczej rewizji licznych postanowień ulgowych. Rewizja taka niezbędna jest również ze względów finansowych, które nie dopuszcza ją generalnego obniżenia dochodów kolei z ruchu osobowego.

Z drugiej strony przy projektowanych zmianach niezbędne jest jaknajdalej idąca ostrożność, gdyż ważne interesy ogólne, społeczne i gospodarcze są w wysokim stopniu czułe na wszelkie pociągnięcia taryfowe kolei, zwłaszcza powodujące przesunięcia w dotychczasowem ustosunkowaniu wzajemnem opłat, z którem społeczeństwo bądź co bądź zżyło się. (Iskra).

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 29,75—29,45. Nowy York — 6.52 — 6,54. Nowy York kabel 6,63 — 6,55. Paryż 35,10 — 34,92. Szwajcarja 173.38 — 172,52. Włochy 47,23 — 46,77. Berlin w obrotach prywatnych 213.15. Tendencja przeważnie słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE: Pożyczka budowlana 39.15. Inwestycyjna 104.

AKCJE: Bank Polski 81.50. Dolar w obr. pryw. 6,66 — 6.57. Rubel złoty 4,80.

Bogate miasto w którem nie mają pieniędzy.

Miasteczko włoskie, Lardarello, położone w prowincji Toscana jest najoryginalniejszą gminą w Italji. Ludność jego jest zamożna, ale nie używa pieniędzy. Bogactwo miasta polega na naturalnych źródłach gorących w okolicach, z których wydziela się obficie para wodna, bogata w kwas borny. Francuski inżynier i chemik Lardarel, od nazwiska którego nazwano miasto, odkrył pierwszy kwas borny w parze wydzielonej przez źródła. Przeprowadził on system rur od źródeł do zbiorników odchładzających, w których kwas brony krystalizował się o osadzał w stanie stałym. W ten sposób powstała naturalna fabryka kwasu bornego, z którego czerpią utrzymanie mieszkańcy miasta. Pieniędzy jednak niema w obrocie w Lardarello, choć mieszkańcy żyją i zarabiają b. dobrze, utworzony tu wielki konsum wydaje wszystkie produkty i fabrykaty za okazaniem przekazów, które otrzymują mieszkańcy od fabryk, wytwarzających kwas borny. Para zaś i gazy wydzielające się ze źródeł służą do wprowadzania w ruch maszyn, wytwarzających energję i światło elektryczne.

SENSACJE KRYMINALNE ZACHODU

Życie raz po raz stwierdza, że potrafi tworzyć sytuacje kryminalne nie gorsze jeżeli nie lepsze od płodów fantazji Conan Doyle'a, Edgara Wallace'a czy Marczyńskiego. Raz po raz wypływają na widownię historje, od których ludziom z pokolenia przedwojennego zjeżyłyby włosy na głowie. Obecnie już się tak ostro na te sprawy nie reaguje. Otrzaskaliśmy się. Tem niemniej zainteresowanie do kryminalistyki pozostało. Żądza sensacji najwidoczniej organicznie się z psychiką ludzką zrosła, jak instynkt zaspakajania głodu czy zew płci. Nęci nas zagadka. Pociąga zbrodnia. Wietrzymy za krwią.

Ostatnie tygodnie przyniosły dwie klasyczne sensacje kryminalne. Jest w nich zagadka i miłość i złoto i oszustwo i krew. Są wszystkie elementy zbrodni. Na tle współczesnej kultury i techniki rozkwita w całej swej pierwotnej bezpośredniości ludzka psyche z jej popędami i wolą do ich zaspakajania.

OKRĘT — WIDMO

W pierwszy dzień Wielkiejnocy statek angielski „Barmoor“, jadąc z Calais do Dover natknął się na wspaniały acht, słaniający się bezwładnie po falach. Na śnieżnobiałym dziobie widniały niebieskie litery: „Alerte“. Na pokładzie nie było nikogo. Wewnątrz też ani żywej duszy. W kajucie kapitańskiej migotało w smukłych kielichach wino, widniał w kryształowej salaterce kawior, czerniły się winogrona. Zda się wytworne towarzystwo opuściło właśnie stół biesiadny, by za chwilę wrócić. Nikt jednak nie wracał i wogóle powrotu nie zapowiadał. Okręt—widmo wypadło przyholować do brzegów Anglji, co też „Barmoor“ uczynił. Depesze wysłane do wszystkich angielskich i francuskich towarzystw okrętowych spowodowały jednakowo brzmiącą odpowiedź: „O „Alerte“ nic nie wiemy. Jacht o tej nazwie nigdzie nie był zarejestrowany“.

„Alerte“ nie chciał wydać swej tajemnicy. Pobudził jedynie wyobraźnię marynarzy. Na poczekaniu tworzono legendy, snuto domysły. Nie posuwało to sprawy ani na krok naprzód.

PIERWSZE PODEJRZENIE.

W pewien czas po przyholowaniu „Alerte“ do portu, zgłosił się w jednem z londyńskich towarzystw ubezpieczeniowych niejaki Tomasz Wright, żądając wypłacenia olbrzymiej sumy 200 tys. funtów, z tytułu polisy, opiewającej na nazwisko jego siostry Eweliny Bell i jej męża inżyniera Artura Bella. Tomasz Wright oświadczył przytem, że siostra jego wraz z mężem wypłynęli na Wielkanoc jachtem „Alerte“ z portu Hestings i popełnili samobójstwo, rzucając się do morza. Na potwierdzenie swych słów, Tomasz Wright okazał list przedśmiertny siostry.

Cała ta historja wydała się towarzystwu ubezpieczeniowemu podejrzana, zwłaszcza, że chodziło o tak wysoką sumę. Skomunikowano się więc ze Scotland Yardem, który delegował wywiadowcę.

FATALNY LIST.

Nad Wrightem roztoczono czujną obserwację. Rychło dała ona pożądany wynik. W ręce policji wpadł list z Rio-de-Janeiro adresowany do Wrighta. Autorką listu była.. siostra Wrighta. Komunikowała ona, że rzuciła się z mężem z pokładu „Alerte“ do morza, przyczem mąż utonął, zaś ona została uratowana przez pewien statek który jechał do Brazylji. Wreszcie siostra prosiła brata o zachowanie ostrożności i podjęcie premji asekuracyjnej. Osobnym listem nadanym do Rio-de-Janeiro poste-restante 3792, miał Wright siostrę zawiadomić o pomyślnem załatwieniu sprawy.

PUŁAPKA.

Wypadki potoczyły się szybko. Policja londyńska skomunikowała się z brazylijską, polecając aresztować osobę, która się zgłosi na pocztę po odbiór listu za Nr. „3792“. Tak się też stało. Ewelina Bell wpadła we własne sidła.

WIAROŁOMSTWO I MĘŻOBÓJSTWO.

W mieszkaniu brazylijskiem aresztowanej Eweliny Bell zastano rosłego dżentelmena nazwiskiem Sebastjan Padras. Południowiec ten, jak się okazało, oddawna już pełnił rolę przyjaciela domu Bellów. Smukła lady Ewelina widocznie obdarzona była nieangielskim temperamentem i szukała zaspokojenia zmysłów w ramionach don Sebestiana.

Okazało się dalej, że namiętna para zamordowała Bogu ducha winnego Bella i wrzuciła trupa do morza, poczem opuściła „Alerte“ na łódce. Dalszy ciąg wiadomy. Godna trójka znalazła się pod kluczem.

DRUGIE TRIO.

W tym samym mniej więcej czasie rozegrał się w Marsylji epilog drugiej, jeszcze bardziej wyrafinowanej i krwawej afery ubezpieczeniowej. W tym wypadku również występowało trio: dwie kobiety i mężczyzna.

POMYSŁOWY ADWOKAT.

Do marsylskiego adwokata Aleksandra Sarret zwróciły się dwie zagrożone wysiedleniem siostry — Niemki Katarzyna i Filomena Schmidt z prośbą o poradę. Adwokat poradził siostrom wyjść zamąż za Francuzów, przyczem podjął się znaleźć 2-ch kandydatów do stanu małżeńskiego. Małżeństwo spowodowałoby naturalizację obu Niemek. Siostry Schmidt zgodziły się na ten projekt. Sarret wynalazł 2-ch starszych obywateli, którzy za odpowiedniem wynagrodzeniem dali swe nazwiska klientkom adwokata.

Pomysłowość Sarreta nie ograniczyła się jednak do tego. Poradził on siostrom ubezpieczyć swych mężów na grubszą sumę. Następnie zaopatrzył obie kobiety w wolno lecz niezawodnie działającą truciznę. Niemki, za namową elokwentnego adwokata systematycznie dosypywały trucizny swym mężom do jadła. Oczywiście, starsi i sterani życiem panowie nie mogli się oprzeć działaniu jadu i w ciągu paru tygodni przenieśli się do wieczności. Siostry otrzymały premje asekuracyjne, któremi podzieliły się z Sarretem.

MAKABRYCZNE SANATORJUM.

Pomysłowemu adwokatowi kombinacja ta tak się podobała, że postanowił zorganizować oskubywanie towarzystw asekuracyjnych na szerszą skalę. Obie siotry miał w ręku, mogąc je „wsypać“ w każdej chwili. Korzystając z tego, że z zawodu były one pielęgiarkami, zakłada Sarret sanatorjum, do którego werbuje pacjentów przy pomocy umiejętnej reklamy. Sanatorjum było urządzone bez zarzutu. Różniło się od innych sanatorjów tylko tem, że pacjenta, który tam raz wpadł, już nikt więcej nie oglądał. Czułe pielęgniarki podsuwały mu zamiast lekarstw jad, działający wolno lecz niezawodnie. Jad dra Sarreta. Pacjent umierał „naturalną śmiercią“ poczem zwłoki przenoszono do specjalnej wanny, wypełnionej żrącym kwasem siarczanym. Ciało się w płynie rozpuszczało. Pozostałe kości palono, szczątki wkładano do blaszanych, obciążonych pudełek i zatapiano w morzu. Po „zmarłym“ podejmowano premję asekuracyjną. Robota była sprawna i gładka. Sarret i siostry Schmidt porastali szybko w pierze.

TYP CEZARA BORGJI.

Powiadają, że Cezar Borgia mógł z oczami pełnemi łez słuchać rzewnej sonaty, podczas gdy za ścianą jego siepacze dusili bezbronne ofiary. Cezar Borgja godził jakoś krwiożerczość i zmysł estetyczny, miał czas na zbrodnie i na dysputy literackie. Widocznie marsylski adwokat Sorret miał w sobie coś z typu Cezara Borgii. W chwili, gdy w witrjolejowej wannie pływały zwłoki jego ofiar, Sorret najspokojniej wygłaszał odczyty o toksykologji, wobec licznie zgromadzonych słuchaczów medycyny sądowej.

UDAŁO SIĘ.

Stosowanie toksykologji przez Sorreta w życiu trwałoby zapewne jeszcze długo. Biedni pacjenci długoby jeszcze odbywali pośmiertną kąpiel w kwasie, gdyby nie przypadek. Rodzina jednego z pacjentów Sorreta „zapragnęła uczcić zmarłego“ chrześcijańskim pogrzebem. Przyparty do muru Sorret mógł skierować rodzinę jedynie.., na dno morza, gdzie w blaszanych pudełkach czekały sądu ostatecznego doczesne szczątki jego pacjentów. Intratny interes się urwał. Sorret znalazł się za kratkami.

Tak mniej więcej wygląda współczesna technika zbrodni. Motywy bowiem pozostały odwieczne: żądza złota i chęć użycia.

NEW.

Notatki z Polski i ze świata

— **JAK GOSZCZONO MNIE W PIERWSZEJ MOJEJ OJCZYŹNIE“** — taki tytuł będzie miała książka Karola Radka o Polsce. Publicysta sowiecki śpiesznie przygotowuje do druku wrażenia ze swego niedawnego u nas pobytu.

— **SYTUACJA NA RYNKU WYDAWNICZYM** w ciągu ostatniego roku pogorszyła się znacznie. Jak notują ostatnie obliczenia, ilość druków (tytułów) zmniejszyła się o 7,8 proc. Nie jest to jeszcze liczba duża. Spadek produkcji wydawniczej ujawni się w całej pełni jeżeli wziąć pod uwagę nakłady wydawnictw. Otóż ilość wydrukowanych w ciągu ostatniego roku egzemplarzy zmniejszyła się o 52 proc. w porównaniu do r. poprzedniego.

— **PIERWSZĄ OPERĘ LITEWSKĄ** p. t „Grażyna“ wystawiono w Kownie. Libretto jest przeróbką poematu Mickiewicza, dokonaną przez K. Inszura. Muzyka — Karnowicza, oparta na motywach dawnych pieśni ludowych.

— **BRÓDKA A LA BALBO** zyskuje popularność w Ameryce. Dotąd Yankesi nie nosili zarostu. Ideałem Amerykanina była całkiem wygolona twarz i okulary. Bohater włoski spadły z nieba na czele 24-ch hydroplanów wywołał swą bródką furorę wśród piękniejszej połowy Nowego Świata. Zażądały od swych mężów i... innych zapuszczenia brody. Obecnie cały szereg panów pielęgnuje zarost.

— **GRUPA ANGIELSKICH BEZROBOTNYCH** podjęła pielgrzymkę do Rzymu z racji Roku Jubileuszowego. Środki? Dostarczyli ich bezrobotnym ci z Anglików, którzy sami z tych czy innych powodów wziąć udziału w pielgrzymce nie mogą. W ten sposób zwiedzi Rzym we wrześniu 400 angielskich bezrobotnych.

— **3 MILJONY MAREK** zysku przyniosło Hitlerowi wydanie książki „Mein Kampf“. Pozatem dochody swe Hitler opiera na wpływach z wieców i zgromadzeń, na których przemawia. Również „Völkischer Beobachter“, którego Hitler jest wydawcą, przynosi mu pokaźne zyski. Zdaniem pewnych kół niemieckich, po ex-kaizerze, Hitler jest najbogatszym człowiekiem dzisiejszych Niemiec.

— **„CZARNĄ LISTĘ ARYJSKICH DZIEWCZĄT,** obcujących z Żydami publikuje pewne, naturalnie hitlerowskie pismo w Norymberdze. Lista ma objąć całą Bawarję. Pismo zapowiada, że w przyszłości lista obejmować będzie prócz nazwisk i adresów, również podobizny Aryjek, które widziano w towarzystwie Żydów.

— **EKSPERYMENT „PRODUKOWANIA“ LUDZI NAJLEPSZEJ RASY** zamierza przeprowadzić uczony angielski Armestrong, specjalista w dziale eugeniki. Armstrong proponuje założenie w Brazylji kolonji, którą poświęcić należy wyłącznie celom eugenicznym. Znalazłyby się tam najpiękniejsze najzdrowsze i najzdolniejsze okazy ludzi bez względu na rasę, wyjąwszy ludzi czarnych i żółtych. Członkowie kolonji mieliby wszelkie udogodnienia, lecz wzamian musieliby się poddać skrupulatnym przepisom eugenicznym.

Koszt zapoczątkowania kolonji Armstrong oblicza na niespełna 20 tys. zł.

ZASr.

Na letnie wywczasy.

3 „Józki, Jaśki i Franki“.

Na dworcu głównym w Warszawie stoją parami dzieci. Długa, długa kolejka bladych dzieciaków z plecakami, z walizkami, z tobołkami, w których zawinięto zmianę bielizny, dwie chustki do nosa, szczoteczkę do zębów... — wszystko jak przewiduje regulamin. Nie każdy ma tobołek w porządku: nie raz i tego i owego brak. Cóż robić kiedy w domu niema. Próżno matka biegała do sąsiadów — sami nie mają. Na kupno niema pieniędzy. — Ee, tam, może się jakoś obejdzie.

Kraje się serce matczyne, że jej Jasio, Bolek, Franek nie mają wszystkiego, co inni będą mieli. Ale ojciec Jasia jest biednym szewcem na Pradze i cieszy się, gdy zarobi 10 zł. tygodniowo. Ojciec Bolka jest bezrobotnym i otrzymuje jakiś tam zasiłek. Pozatem ojciec Bolka nosi rzeczy. Chodzi koło dworca i jak widzi, że gość sam niesie walizkę, podchodzi i pyta: „Może odnieść?“ Jeżeli mu nie dadzą, zachęca: „Niedrogo odniosę“. I nieraz zarobi w ten sposób. Wtedy kupuje słoninę do kartofli, albo co innego. Ojciec Bolka nigdy nie przepije pieniędzy, tak, jak ojciec Franka, kiedy żył jeszcze. Teraz Franka utrzymuje matka — z czego utrzymuje? a z prania! Bierze bieliznę do domu i pierze. Czasem chodzi prać „do państwa“. Franek uczy się w szkole powszechnej. A teraz jedzie na kolonje. A co przedtem robił? Przedtem bawił się z chłopcami. Koło nich budowali dom i było dużo cegieł i różnych desek. Tam się bawiło w „dom“ i w „rozbójnika“.

Jasia i Franka odprowadzają na dworzec matki. Mają twarze żółte i wyniszczone, mimo, że nie są wszak jeszcze stare, mają po trzydzieści parę lat. Okryte są zniszczonemi chustkami, trzewiki mają podarte, matka Franka jest bez pończach. Ale bo też matka Franka tylko na godzinę odleciała od balji.

A Bolka odprowadza ojciec. Ojcu łatwiej bo przecie „pracuje“ przy dworcu. A matka jest zajęta z siostrzyczką. Siostrzyczka ma dwa lata. Nazywa się Anulka.

Z takich Jasiów, Bolków i Franków — składa się cała kolejka. Czarna pani w binoklach chodzi i pilnuje porządku. Chłopcy wyjeżdżają na miesiąc do Ciechocinka. Kolonje są zorganizowane przez Warszawski Oddział Towarzystwa Walki z Gruźlicą.

Chwila rozstania. Chłopcy patrzą dookoła z pewnem onieśmieleniem — nigdy nie wyjeżdżali tak daleko. Matki się cieszą, ale każda rozłąka jest również smutna. Są łzy, jest czułe pożegnanie. Serca się ściskają, choć to tylko na miesiąc i choć tak wszyscy tych kolonij czekali. Ale chwila rozstania przyszła Pary się zawahały, czarno ubrana pani ruszyła kolejką. Jeden po drugim przechodzili Jasio, Bolek, Franek.. obok tego pana, co sprawdza bilety, a który od nich niczego nie wymagał uśmiechnięty życzliwie, na peron. A stamtąd do wagonu. A wagonem.. daleko —'po radość i zdrowie.

Wesołych wakacyj, chłopcy!

W. Toll.

DZIKIE WAKACJE.

Pani Lala odrzuciła 50-go papierosa, westchnęła „przecież doktór zabronił mi palić“, zajrzała do „Feminy“ i „Naokoło świata“, sięgnęła do paru pism codziennych rozrzuconych w czytelni, ale nie mogła się zdobyć na czytanie... obejrzała więc jeszcze raz manicurę, szepnęła: „lakier gorszy niż w Warszawie“, a widząc zbliżającego się p. Lola, poprawiła szybko ondulację, musnęła usta pomadką i przejechała puszkiem po nosie.

Pan Lolo przykładnie obciągnął nienagannego kroju inekspirmable, wyrecytował szereg pytań odnośnie do zdrowia i skuteczności kuracji, oraz uwag równie stereotypowych co do elegnacji wczorajszego dancingu, przyczem nieomieszkał zauważyć, że toaleta voile evanouissemena p. Lali była najpiękniejsza. Poczem robili uwagi o przechodzących po deptaku osobach i omawiali kwestję wycieczki na sztuczną plażę przed obiadem a partji bridża po five o klocku, p. Lala narzekała, że fryzjer miejscowy nie umie dobrze ondulować, że w sklepach niema perfum „Mon amour“ a na deptaku za dużo nieeleganckich osób, na to p. Lolo skwapliwie replikował, że i brillantyny „Chic-Monsieur“ nie znalazł, żyletki miały firmę krajową, a p. Ziuzia miała wczoraj niezgrabne opanki. Na to p. Lala że nic dziwnego, bo jej mąż jest skąpiradło, a ona nie ma za trzy grosze gustu, na to p. Lolo że p. Lala ma niezwykłą spostrzegawczość i może pójdę razem do pijalni, na to p. Lala że trzeba się śpieszyć bo zaraz będzie wanna. Powędrowali dalej razem, zamieniając wciąż równie głębokie jak oryginalne poglądy na otoczenie, przyczem p. Lala zirytowała się, że puściło oczko w jedwabnej pończaszce a p. Lolo ze zgrozą zauważył, że jego inekspirmable nie są wyprasowane jak należy. I dalej powlókł się dzień kuracyjny: Kubek wody Danusia (na przemianę materji)— spacer 10 m., płukanie gardła, nosa, lub oczu u źródła Józia, Fruzia lub Zuzia, masaż, śniadanie, pół godziny spaceru, kąpiel 15 m., leżenie pół godziny, poprawianie fryzury i twarzy, wybór toalety do table d'hote wystrajanie się i wpłynięcie do jadalni z miną negliżową, lekko znużoną łagodnie zalotną, wszystko zawualowane zmęczeniem kuracyjnem. Po obiedzie na czarną kawę (zabronioną przez doktora) z panem Lolem, Bolem, Olem lub Franiem, potem mały spacer (zmienić sukienkę na spacerową), five o klock z paniami Lalą, Walą, Kitką i Mitką i wyż. wymienionymi panami. Uwagi o znajomych ich tualetach, miłościach, długach, interesach i śmiesznościach.

Potem bridż, (mecenasowa gra pod zdechłym azorkiem a wciąż innych musztruje), dużo dymu papierosowego, (doktór zakazał palić), dużo plotek, skupione zamyślenie bridżowe, znów picie wody, powolny spacerek. Cóż robić z resztą wieczoru? Może dancing? Takie nudy.. Może jeszcze bridż?... Ach kiedy już głowa boli... Ach jest podobno dobry film. więc pójdziemy gromadą... ale jednak... może dancing... trzeba suknie przewietrzyć... Czy u fryzjera aby nie tłoczno? Bo te włosy od tych wanien... Dancing, suknia, flirt, coś się pije, coś zje... późno spać, zły sen, koszmary... nazajutrz jakoś niewyraźnie.

Poczta... ach list od Ileni... no, cóż ona tam biedaczka na jakiejś dzikiej prowincji, poświęcając się dla dzieci krewnych, u ciotek męża, hen, za światami, w lasach Wileńszczyzny... Cóż tam muszą być za nudy!... Pewnie wint z proboszczem i niedzielne nabożeństwo, to jedyne urozmaicenie monotonji życia...

„Moja droga Lalko! Nie wiem czy ten list potrafię dokończyć, tak skutecznie wzięłam rozbrat z pismem, drukiem, i wogóle wszystkiem co nie jest naturą w jej czystej, niezatrutej cywilizacją formie. Dzień nasz, całej gromady dzieci i dorosłych przepływa w rytmie oznaczonym przez słońce i pogodę, prócz godzin posiłków, o których zresztą nasze wyostrzone powietrzem apetyty więcej przypominają niż zegary, na które mało kto spogląda. Budzi mię wschód słońca, złotem strzelający po przez brzozy i lipy otaczające dom, drobne skrzeczenie ptaszków, daleka fanfara kogucia, senne poszczekiwanie psa a czasami tęskne, płynące rozciągle, śpiewanie długiej trąby pastuszej, niesie się po rosie... Niepodobna uleżeć w łóżku, trzeba wstać i biegać po łąkach, biegać w listku... klonowym, bo tu fig niema. Powietrze i słońce opływa całe ciało jak pachnąca woda, bose nogi niosą ponad trawy, zpewnością urosły u pięt skrzydła! Można runąć gdzieś w trawę, (mogą pogryźć rude mrówki, bardzo boli, ale babulki mówią, że to zdrowo na reumatyzm), albo zanurzyć się wyżej głowy w stog siana i słuchać jak koło uszu chrzęści i wędruje gdzieś cały tłum malutkich żuczków, robaczków i coś opowiada, opowiada pośpiesznie. Odrętwienie, sen ciepły, słodki jak miód spływa w żyły, rozchodzi się po całem ciele, szuuumią drzewa... szuuumią... świadomość się roztapia...

Ale dzwoni jakiś metal... to śniadanie; w dużej oszklonej werandzie gromada dzieci już wrzeszczy, wybiegając co chwila na dwór od stołu, mimo że gdy się je umiejscowi, zajadają, świadcząc, że są porządnie głodne, po kamiennym śnie. Ileż one mogą się nabiegać, nalatać, jak nam pomagają cieszyć się swobodą, słońcem, wsią, wakacjami! Jakim odpoczynkiem jest wejść w ich ruchliwy światek, przejąć się przygodami rybołówstwa, łażeniem po drzewach, spadaniem z konia, kłótniami. Ledwie to bractwo przełknie ostatni łyk kawy czy mleka, z ostatnim kęsem chleba w zębach pędzi w swoje światy, po swoje zdarzenia rzeczne, leśne i polne. Starsze chytrze, mądrze obmyślają swoje sprawy, zorganizowani szybko, chłopcy przyjmujący do gry tylko zuchy dziewczynki, te, nastawione na punkt widzenia że „już ci chłopcy, to zawsze...“ Mniejsze bąki i najmniejsze, doganiają, jedne nieśmiało, trochę z poczuciem wiecznego niebezpieczeństwa w ogromnym świecie, bez pamięci i trwogi rzucają się w przestrzeń, jak w wodę, jak w objęcia mamy, ufni w pieszczotę i bardzo rozżaleni, jeśli tam, na tej bezkresnej drodze rozkoszy spotkają rozgniewanego psa z rozdziawioną paszczą, syczące gęsi lub złośliwą pokrzywę, która dzieci kąsa po opalonych łydkach, niewiadomo poco i za co?

Oto nasz dzień: się śpi, się je, się pije wodę ze źródeł, się siedzi w grzędach truskawek i medytuje czy można jeszcze więcej zjeść poziomek? Się spaceruje po pachnących miodem łąkach, trzepoczących kiściami kwiatów polnych na wietrze, grzęźnie się przełażąc przez rowy, zanurza w lasy, w gąszcze, w rzeźki chłodek olch i leszczyn, a gdy słońce dopraży, pluska się w złotą wodę rzeczki, obrośniętej gęsto wikliną, olchami, zielskiem wysokiem ponad głowy. Bursztynowa woda płynie po przezemnie jakbym była częścią jej królestwa: jakąś kłodą drzewa, kamieniem, o który się rozbija, kępą, liljową od ziół, rybą, przemykającą wśród głazów... Nie mam, już nie mam mózgu! Zapomniałam na szczęt wszystko co mi w nim ciążyło, dręczyło i paliło... Wypłukała to woda, wywiał wiatr. Jest świeżo, lekko, bezgranicznie swobodnie... Nawet błogosławieństwo niepamięci, że kiedyś się te rozkosze skończą, spłynęło z biegiem szemrzącej wody na zmęczoną głowę i rozbijając nurty w wesołe, srebrne pluski, z oczami zalanemi wodą młodości i zapomnienia, śmieję się do słońca, do wody, do dzieci, które rozdzierają się w rozsadzającej je radości, tarzają w płowym piasku i robią motorówkę, wieloryba, żaglówkę, nurka, a trzyletnia Jasia kładzie się na brzuszku w płytkiem miejscu i krzyczy w niebogłosy „Patrzajcie ja plywam, ja plywam“, wymachując tłustemi kończynami.

A jeśli jest już dość hałasu, gwaru i ruchu, to łódka niesie cicho po przez srebrne fale jeziora, przeciętego szafirowym prądem rzeki, usianego punktami złotych kaczeńców, różowemi szyszkami gryki wodnej, ławicami szuwarów, w które się wjeżdża uliczką wodną, modrą, taśmą płynną i niosącą w dal, pomiędzy lasem trzcin i ajerów, z za których nie widać i nie słychać gwarliwego, swarliwego świata. A ze srebrno-modrej tafli jeziornej wkręca się łódź w wężowe meandry ciemnej, zielonej rzeki, zatulonej w gałęzie zwisające do wody, zamiatające ją warkoczami z liści. Woda ciemna, jak polerowana lawa, drży i tańcuje w oczach, skręty ukazują coraz nowe kraiki, głazy, kępy, zioła. Leży się na dnie łódki, nad głową lecą po głębokim błękicie topniejące cukry, piany, śnieżnych obłoków... jakiś obok kochany głos, jakieś piękne oczy... czyjaś przyjaźń ciepła, niezawodna... jakaś odnowa młodość wspomnieniami się złoci.. Niech tak trwa...

A już przemija... już rozkład kolei, już kalendarz, już terminy... już bryczka, i uściski, i kolej, i maszyna.. a tu zostaną błękitne wody, pachnąca chlebem złocista płowość zbóż, w pierwsze kopki rozstawiona, i orzechy bez nas dojrzeją, i ule dopiero zaczną podbierać... kończą się dzikie, rozkoszne wakacje, trzeba wracać do cywilizacji...“

Pani Lala zdrzemnęła się nad listem przyjaciółki, ostatkiem myśli stwierdziła: „Musi jej być szkaradnie bez ondulacji, nie zrobi żadnej konkiety“....

Hel. Romer.

—o()o—

Nad brzegiem Wilenki.

Snadź wiele jeszcze, bardzo wiele wody upłynie w naszej bystrej, swarliwej Wilence, zanim doprowadzone będą do właściwej kultury i ładu te jej brzegi, które się znajdują w obrębie naszego miasta, tuż na skraju przedmieścia Zarzecza. Przechadzałem się wówczas niemal nad samem zboczem wysokiego urwistego brzegu Wilenki, mianowicie na cmentarzu po-Bernardyńskim położonego, kiedy to w niedzielę ubiegłą o godzinie 1-ej po południu, usłyszałem straszliwy detonujący trzask połączony z głuchym upadkiem czegoś, narazie nie dającego się określić: zdawało się, że się powalił jakiś dom drewniany pośród tych, co gdzieś nad rzeką, u Kopanicy przyległej, są porozrzucane... Krzyk i płacz dzieci w lasku Kopanickim bawiących się nad wodą, wreszcie wrzask przelęknionych kobiet znamionowały o niezwykłości wypadku.

Gdy się znalazłem potem na miejscu, upewniłem się, że na skraju rzeczonej uliczki, Kopanicą zwanej, runęła olbrzymia stara topola u brzegu, podmytego wodą, padając wpoprzek Wilenki tuż obok innej, również starej i nadpróchniałej topoli, która się tam obaliła dnia poprzedniego.

Nazajutrz na obalonych i już częściowo obrąbanych z gałęzi pniach łaziły dzieci, przechodząc w ten sposób na brzeg przeciwległy dosyć płytkiej i kamienistej rzeki.

Na ten raz szczęśliwie się stało, że dzieci, które się tam bawiły, a nawet kąpały, uniknęły niebezpieczeństwa zgniecenia przez padające drzewo. Stąd wniosek, że ów lasek, przez ludność tameczną popularnie „Gaik'iem" zwany, a składający się z kilkudziesięciu sztuk starodrzewia, powinien być skrzętnie skontrolowany i okazy niepewne winne być niezwłocznie usunięte drogą wyrębu.

Ten zakątek, znajdujący się na skraju Kopanicy, należy do posiadłości miejskich i wydaje się być dosyć obskurnym i zaniedbanym. Widziałem jak na tym terenie pagórkowatym młodzież, z prześcieradłami pod pachą śpiesząca tędy na brzeg Wilenki, gwoli użycia kąpieli, przeskakiwała przez brudny i cuchnący rów ściekowy, idący od strony, znajdującej się wpobliżu dużej murowanej garbarni.

Kopanica, położona u stóp wysokich gór Zarzecza, jest naprawdę dosyć głuchym, jakby zapomnianym zakątkiem miasta, aczkolwiek niebrak już na niej zarówno domów mieszkalnych i oddawna wznoszących się tam gdzieniegdzie murów browarnianych, a na wstępie samym na tę uliczkę, tuż za mostem żelaznym, t. zw. Popławskim, mieści się na rozległej przestrzeni nadrzecznej, piękny zakład ogrodniczy miejski, ze swemi cieplarniami i murowanemi budynkami.

Na cmentarz po-Bernardyński wstępuje się oczywiście od strony ul. Połockiej, a terenowo wyniosłe owo campo santo ma od strony Wilenki bardzo wysoki i, jak już powyżej nadmieniliśmy, stromy brzeg, co prawda w znacznej części porośnięty krzewami i stale gdzie niegdzie wzmacniany przez służbę cmentarną drogą zasypywania dołów gruzami i ziemią. Co prawda ogrodzenie tego cmentarza z tej strony, jak również od strony sąsiednich wzgórzystych posiadłości prywatnych, nie jest dostateczne i nie zabezpiecza przed udaniem się na cmentarz nieproszonych gości nocnych, niekiedy wyszczuwanych zapomocą psów dozorcy cmentarnego.

Przyjemnie jest skonstatować na tem miejscu, że dzięki pilności służby cmentarnej obecnie stosunkowo rzadkimi są wypadki kradzieży kwiatów na mogiłach i umyślne uszkadzanie kosztownych nieraz pomników. Jednakże musimy z ubolewaniem zaznaczyć brak należytego dozoru administracji miejscowej nad gospodarką jakże często gorszącą, samych grabarzy. Oczywiście brak dotychczas jakiego takiego racjonalnie zakreślonego i ustalonego planu miejsc grzebalnych; coraz ciaśniej jest, coraz mniej porządku wśród tłoczących się wciąż jeszcze grobów na tym terenie cmentarnym.

Aczkolwiek malowniczą jest ta strona cmentarza, rzędy wzdłuż stromego zbocza, z powodu roztaczającego się o dalekiej perspektywie przepięknego widoku na Popławy, chętnie tam się przebywa, to jednak z racji niepewnej mocy gruntu u prawego brzegu drogi, zawsze było niebezpiecznem usypywanie tu mogił. Stąd niedziw, że górb ś. p. Zofji Boufałowej, zmarłej przed kilkunastu laty działaczki narodowej wileńskiej zniknął z powierzchni tego cmentarza... Więc, żeby społeczeństwo polskie mogło okupić zaniedbanie grobu tej zasłużonej działaczki, wmurowaną zostanie tu tablica pamiątkowa ku jej czci, najprawdopodobniej na dzwonnicy, znajdującej się przy bramie empirowej. **Diaulos.**

Po niefortunnym locie.



Anny Johnson i mąż jej Jim Mollison jako pacjenci szpitalu w Connesticot, do którego odwieziono ich rannych po nieszczęśliwem przymusowem lądowaniu w czasie nieudanego lotu.

Beczki do Ameryki

Sprawa eksportu beczek wileńskich do Ameryki wkracza już na drogę finalizacji. Czynniki kompetentne liczą się z podpisaniem odpowiedniej umowy w najbliższym już czasie. W wypadku ostatecznego sfinalizowania pertraktacyj z importerami zagranicznymi umowę podpisałoby Wilno wspólnie z ośrodkiem białostockim.

Ostatnio obradował w Warszawie dwudniowy zjazd delegatów bednarzy z terenu całej Polski. Obradom przewodniczył inicjator prac eksportowych dyrektor Izby Rzemieślniczej w Wilnie p. Młynarczyk, powołany na przewodniczącego jednogłośnie. Celem zjazdu było zorjentowanie się w ogólnopolskich możliwościach w dziedzinie eksportu beczek. Otóż w wyniku bardzo skrupulatnych rozważań ustalono, że przy obecnym stanie rzeczy bez wprowadzenia w życie zamierzeń inwestycyjnych, zdążających do podniesienia stopnia i skali produkcji, możliwości eksportowe Polski zamykają się cyfrą 200.000 beczek rocznie. Przodującemi ośrodkami są tu Wilno i Białystok, w pierwszym zaś rzędzie Wilno, którego obecna produkcja sięga 15.000 beczek.

Na marginesie trzeba zaznaczyć, że Wileńska Izba Rzemieślnicza jest już w posiadaniu dokładnie i szczegółowo opracowanego projektu zmechanizowania produkcji beczek, co wyraziłoby się w postaci wybudowania specjalnej fabryki. Inwestycji tej podjęła się jedna z firm zagranicznych za sumę 180.000 złotych. Oczywiście projekt ten zostanie zrealizowany jedynie w razie konieczności.

Wracając jednak do obecnego status quo, trzeba podkreślić że, dzięki niestrudzonej inicjatywie i pracom dyr. Młynarczyka nad rozwojem eksportu rzemiosła wileńskiego, sprawa beczek zbliża się już do rozwiązania. W wyniku przeprowadzonych konferencyj z przedstawicielami importerów amerykańskich, bawiących obecnie w Warszawie, jutro, dnia 11 bm., ma przybyć do Wilna jeden z członków przedstawicieli importu amerykańskiego, właściciel 45 browarów zaoceanicznych p. Cukierman. Przyjazd jego ma na celu omówienie na miejscu szczegółów umowy, która, jak się należy spodziewać, w najbliższych dniach zostanie podpisana.

Pawilon wileńskich artykułów eksportowych.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego III Targów Północnych omawiana była m. in. sprawa zorganizowania stoiska, a ewentualnie wzniesienie specjalnego pawilonu eksportowego, w którym zgrupowane mają być najróżnorodniejsze artykuły z zakresu produkcji przemysłowej i rzemieślniczej, znajdujące popyt na rynkach zagranicznych.

Komitet przywiązując do tej sprawy wielkie znaczenie powierzył wykonanie jej bezpośrednio p. prez. Maleszewskiemu, jako prezesowi Targów oraz w.-prez. pp. Rucińskiemu i b. prezydentowi mec. Folejewskiemu. W związku z powyższem odbyło się, jak się dowiadujemy, szereg konferencyj z przedstawicielami zainteresowanych instytucyj i branż. W wyniku tych konferencyj sprawa posunęła się już tak daleko, że Komitet skłonny jest, mimo olbrzymich dotąd wydatków inwestycyjnych wznieść jeszcze pawilon eksportu wileńskiego.

W związku z tą sprawą Izba Przemysłowo-Handlowa podjęła się prac statystycznych i wykresowych, obrazujących stan naszego eksportu. Zasadniczo ze względu na krótki odstęp czasu dzielący nas od otwarcia Targów, pawilon będzie wypełniony eksponatami z zakresu produkcji rzemieślniczej, która w związku z wytężoną ostatnio akcją Izby Rzemieślniczej znalazła w różnych swych rozgałęzieniach liczne rynki zbytu zagranicą.

Jak z tego wszystkiego wynika wygląd tegorocznych Targów zapowiada się bardzo ciekawie i niewątpliwie odpowie założeniu i celom organizatorów.

Unieruchomienie kina „Rewja".

W związku z przeprowadzaną reorganizacją, onegdaj zamknięte zostało kino „Rewja".

Otwarcie kina na zmienionych warunkach repertuarowych spodziewane jest w początkach września rb.

Szkoła Pracownic Gospodarczych w Wilnie.

Przy Jagiellońskiej 3/5 w lokalu Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet funkcjonuje od dwóch lat pożyteczna placówka w postaci Szkoły Pracownic Gospodarczych.

Szkoła ta ma za zadanie nauczyć dziewczęta i kobiety rzeczy dla nich niezbędnej, a mianowicie, racjonalnego prowadzenia gospodarstwa.

Gospodarstwo domowe potrzebuje wielostronnych umiejętności a wymagania w tym kierunku tak wzrosły w ostatnich czasach, że uczuwa się powszechnie wielki brak wyszkolonych pracownic. Zresztą kobieta, mająca zamiar prowadzić swoje małe gospodarstwo samodzielnie, bez dostatecznej praktyki nie potrafi również uniknąć dotkliwych błędów w tym zakresie, to też chętnie przeszłaby małe przeszkolenie, gdyby to leżało w jej możności. Szkoła Pracownic Gospodarczych właśnie te możności daje. Przyjmuje ona dziewczęta od lat 16, nie ograniczając zresztą wieku chętnych do nauki kobiet. Za minimalną opłatą 10 zł. miesięcznie, którą zresztą zmniejsza się dla niezamożnych, szkoła w ciągu 10 miesięcy nauczy swoje słuchaczki gotowania, prania, prasowania i porządków domowych, dając uczennicom na miejscu praktykę w zakresie tych umiejętności przy Jadłodajni Związkowej. Z ogólnokształcących przedmiotów w szkole mamy następujące: religja, polski, nauka obywatelstwa, księgowość gospodarcza i teorja gospodarstwa.

Na czele szkoły z ramienia Referatu Wytwórczości Gospodarczej Zw. Pr. Ob. Kob. stoi p. Marja Wilczyńska. Wykłady zaczynają się 20 sierpnia.

Należałoby poinformować o tej Szkole szerszy ogół kobiet, szukających możności zarobku w tej dziedzinie, gdyż, jak się dowiadujemy, cały drugi rocznik uczennic Szkoły znalazł natychmiast zajęcie w pensjonatach, stołowniach i restauracjach, które dotychczas musiały same z trudem szkolić sobie pomocnice.

swoje zapotrzebowania do Szkoły.

Większe domy prywatne zgłaszają oczekując na inteligentne i sympatyczne pracownice, tak potrzebne w domach, gdzie oboje małżonkowie zajęci zawodowo większą część dnia, nie mają zaufanego człowieka do prowadzenia gospodarstwa.

Ruchliwy Zw. Pr. Ob. Kob., chcąc przyjść tej bolączce z pomocą, daje społeczeństwu szkołę, w której kształci niezbędne w dzisiejszych czasach pracownice, a z drugiej strony daje wielu niezamożnym kobietom po skończeniu kursu środek egzystencji w postaci posady. Szkoła przyjmuje osoby z minimalnem przygotowaniem w zakresie chociażby czterech oddziałów szkoły powszechnej.

Kuchnia, gdzie praktykują uczennice, poddana w czasie lata gruntownemu remontowi, ma wszystkie nowoczesne udogodnienia i higjeniczne warunki; lokal Stołowni, z dużą i jasną salą, z białemi stołami, na których barwią się kwiaty daje miłe wrażenie czystości i ładu, to też szkoła ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju i rozrostu, czego też jej z całego serca życzymy. **E. K. M.**

TEATR LETNI.

„Co on robi w nocy"? Farsa w trzech aktach Nealla i Fernera.

Czas letni, gdy na grzędach ogórki rosną, tradycyjnie musi przynosić repertuar lekkostrawny, nie wymagający wysiłku myślowego. Zapewne tradycja ta ma swe źródło w przypuszczalnych upałach, ale w naszym klimacie, właśnie wskazane by było dawać coś zaciekawiającego, gdyż udar słoneczny nam nigdy nie grozi, a czas powakacyjny, daje wypoczętym mózgom łatwość pojmowania zawiłych problemów.

Jednak farsy mają zawsze swój urok, swój wdzięk i swoją tradycję wybuchów śmiechu wśród publiczności. Śmiano się też i wczoraj. P. Purzycki jako mąż wplątany w straszliwą kabałę nocną, miotał się i wywijał w tych labiryntach w jakie go wprowadza autor: jego bezradne, roztrzęsione gesty, brnięcie w coraz ciaśniejsze konflikty z energiczną małżonką, były doskonale oddane. Sekundowała mu odpowiednio p. Jasińska-Detkowska, jak zawsze wytwornie ubrana p. Braunówna w salonowej, banalnej roli, robiła co do niej należało, była ładna i elegancka. p. Węgrzyn młodszy (gość z Warszawy), po słynnym ojcu wziął talent, ale komiczny, à la Fertner, bawił doskonale widzów niesamowitą postacią muzyka, inni przystosowali się do tempa i sensu farsy i przesuwali się śmieszną galerją typków. P. Kamińską, **przed jej wyjazdem z Wilna**, przestrzegaliśmy przed manjerą, w którą zaczynała wpadać, niestety widzieliśmy wczoraj że to się pogorszyło. Te gierki, te piski i kręcenia się w kółko, są okropnie jednostajne i powtarzane przez młodą artystkę do znużenia. Nawet najmniejsza rola musi mieć odrobinę twórczej pracy w sobie. Zgrać się jest łatwo, ale manjery się pozbyć trudno. Idąc po tej linji można się stać nużącą kopją samej siebie.

Publiczności było dużo, wszyscy dzielili się wrażeniami wakacyjnemi, kto gdzie mokł na deszczu, a kto wygrał pogodę, jak było z kajakami, a jak na plażach? **Hro.**

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 10 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka, 7.20: Dziennik poranny. 7.35: D. c. muzyki, 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.57: Czas, 12.05: Koncert. 12.25: Przegląd prasy, Kom. meteor., 12.35: D. c. koncertu; 12.55: Dziennik południowy, 14.50: Program dzienny, 14.55: Muzyka lekka (płyty), 15.25: Giełda rolnicza, 15.35: Mozart - Beethoven — Warjacje (płyty), 16,00: Audycja dla dzieci; 16.30: Koncert Beethovena, 17.00: „Historja jednego klapsa" — odczyt; 17.15: Pieśni słowiańskie, 17.40: Piosenki, 18.00: Jazz na dwa fortepjany, 18.15: „Śladami tradycji Sobieskiego" odczyt, 18.35: Koncert, 19.10: Rozmaitości i program na piątek, 19.20: „Skrzynka pocztowa Nr. 256 — listy radjosł." omówi dyr. progr. W. Hulewicz, 19.40: Feljeton, 19.55: Transm. zjazdu harcerskiego, 20.00: Koncert, 21.20: Dziennik wiecz., 21.30: „Poemat o czasie zastygłym" fragm. ze zbioru Czesława Miłosza, 21.40: Recital skrzypcowy, 22.25: Wiad. sport. 22.35: Kom. met., 22.40: Muz. tan.

PIĄTEK, dnia 11 sierpnia 1933 r.

7.00: Audycja poranna (czas). 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.25: Przegląd Prasy. Kom. met. 12.35: D. c. muzyki. 12.55: Dziennik poł. 14.50: Program dzienny. 14.55. Muzya lekka (płyty). 15.25: Giełda rolnicza. 15.35: Muzyka z płyt. 16.00: Koncert 17.00: W świetle rampy — nowości teatralne omówi — T. Łopalewski. 17.15: Koncert solistów. 18.15: Przemysł drzewny na Kresach Wschodnich — odczyt. 18.35: Recital śpiewaczy. 19.05: Rozmaitości.' 19.20: Ze spraw litewskich. 19.35: Program na sobotę. 19.40: Na widnokręgu. 20.00: Koncert symfoniczny. 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Dokąd jechać w święto? 21.10: D. c. koncertu. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35 Kom. met. 22.40: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

CZWARTEK dnia 10 sierpnia 1933 r.

15.15: Płyty gramofonowe. 21.00: Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego. Pozostały program Rozgłośni warszawskiej jest identyczny z programem Rozgłośni wileńskiej.

Humor.

Sędzia: — czy oskarżony chce mieć obrońcę z urzędu?

Oskarżony: — Dziękuję, ale bardzo byłbym zobowiązany, gdyby wysoki sąd zechciał mi przydzielić dwóch świadków.

(Tit-Bits).

Pożary, pożary, pożary....

Onegdaj w różnych powiatach województwa wileńskiego wydarzyło się aż 8 pożarów.

W gminie rzeszańskiej we wsi Poszyłajcie spalił się dom mieszkalny i zapasy żywności należące do Piotra Romankiewicza. Straty koło 1500 zł.

W gminie krzywickiej spaliły się zabudowania mieszkalne i gospodarcze należące do Eljasza, Antoniego i Marji Antrojcewiczów, wraz z inwentarzem martwym. Straty 3 gospodarstw przekraczają 5000 zł.

W gminie podbrodzkiej w zaśc. Antonowo, własność Antoniego Biesiekierskiego spalił się dom mieszkalny z urządzeniem wewnętrznem, 3 chlewy i kilka wieprzy. Straty około 5000 zł. We wszystkich powyższych wypadkach pożar powstał od wadliwego urządzenia komina. W tejże gminie we wsi Pohulanka od uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny, inwentarz martwy należący do Konstantego Andrzejewskiego i Konstantego Zygasa. Straty koło 6500 zł.

Z tejże przyczyny spaliły się zabudowania gospodarcze i mieszkalne w pow. święciańskim należące do Stanisława Buraka. Straty 4.400 zł.

Z nieustalonych narazie przyczyn pożar zniszczył w gm. Żukojnie na szkodę Jana Smolkiewicza zam. w zaśc. Cegielnia całe gospodarstwo. Straty narazie nie ustalone. Podobnież w gm. krzywickiej we wsi Wytropaliły się, dom mieszkalny, chlew 2 świnie należące do Aleksandra Rowdo.

We wsi Dziemiany gm. słobodzkiej spalił się niewykończony dom. Istnieje przypuszczenie, że ogień zaproszył cieśla.

Walka o krowę.

Walka konkurentów na targu. Dwaj policjanci otrzymali lekkie uszkodzenia ciała.

Onegdaj na rynku w Olkienikach przy kupnie krowy spotkało się dwuch kupców. Targu prawie dobił Mowsza Asarlański. Ale w ostatniej chwili nadszedł Szloma Krywicki z synem, — z miejsca podwyższył cenę za krowę i kupił ją. Asarlański nie posiadał się ze złości. Wpierw posypały się wyzwiska i przekleństwa, pod adresem konkurenta, a następnie Asarlański uzbrojony w sprężynowy nóż rzucił się na Krywickiego i jego syna. Znajomi z trudem uchronili napadniętych od razów. Na miejsce zajścia przybyli dwaj posterunkowi, którzy starali się unieszkodliwić Asarlańskiego, dążąc do odebrania mu noża. Lecz nieprzytomny z gniewu Asarlański w czasie rozbrojenia stawiał rozpaczliwy opór, zadając policjantom lekkie uszkodzenia ciała. Asarlańskiego zatrzymano (c).

Spadł z furmanką do 14 metrowej jamy.

Wczoraj, w godzinach p. p. na trakcie Kalwaryjskim, na 7 kilometrze od miasta, przejeżdżający samochód wystraszył konia Adama Masiula mieszkańca zaścianka Sprejne, gm. podbrzeskiej.

Usiłowania woźnicy, aby powstrzymać konia nie odniosły skutku i w pewnej chwili fura runęła do 14-metrowego dołu.

Świadkowie wypadku niezwłocznie pośpieszyli z pomocą. Wydobyto Masiula z pod fury żywego, lecz z całym szeregiem ran i uszkodzeń.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Masiula do szpitala św. Jakóba.

KURJER SPORTOWY.

Regaty w Grodnie.

Na pięknym Niemnie rozegrane zostaną w niedzielę wielkie regaty wioślarskie o mistrzoswo Grodna. W regatach tych, które rozpoczną się w sobotę, zamierzają wziąć udział nietylko wilnianie, ale również i wioślarze z Warszawy. Zapowiada się więc dość silna konkurencja.

Kluby wileńskie jadą gremjalnie. A. Z. S. wysyła swoich najlepszych na czele z osadą, która zwyciężyła w Rydze. W. K. S. na czele z p. Plewakową, która już jako mistrzyni Polski startować będzie w biegu jedynek, ponadto startować będą również doskonałe osady męskie W. K. S.

Wilnianie mają poważne szanse zajęcia kilku pierwszych miejsc, a najbardziej nas interesuje kto zostanie mistrzem Grodna, bo ostatnio znacznie poprawiła się forma nietylko osad wileńskich, ale grodzieńskich również.

Przedbiegi rozpoczynają się w sobotę. Finał w niedzielę.

TENISIŚCI Z WILNA W DRUSKIENIKACH.

W Druskienikach bawiła kilka dni wycieczka zbiorowa sportowców Ż. A. K. S.

Korzystając z obecności w Druskienikach szeregu tenisistów został tam rozegrany mecz tenisowy ŻAKS Wilno—Makabi Druskieniki, wygrany przez Wilno 9 : 2.

Wyniki techniczne były następujące: Merecki—Spektor 6:8, 7:5, 9:7; Kewes—Olcha 6:4, 6:2; Gotlib—Klugman 4:6, 6:4, 5:4; Merecki—Olcha 6:0, 6:0; Kewes—Spektor 6:2, 12:10, Gotlib—Olcha 4:6, 3:6; Merecki—Klugman 6:4, 6:4; Gotlib—Spektor 1:6, 2:6; Kewes—Klukman 6:1, 6:1.

W grze podwójnej Merecki Kewes —Spektor Olcha 6:3, 3:6, 6:1 i Kewes Gotlib—Spektor Klukman 7:5, 6:2.

Lekkoatletyczne zawody Łotwa, Estonja, Wilno.

Dwa dni trwać będą w Wilnie wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem doskonałych zawodników Łotwy, Estonji i czołowych lekkoatletów Wilna. Jest również projekt by na te zawody przyjechało kilku czołowych lekkoatletów Polski, a więc w pierwszym rzędzie brany jest pod uwagę mistrz Polski Kucharski, który chyba przyjedzie razem z Lukhausem.

Program zawodów ułożono w sposób następujący: sobota: 110 mtr. przez płotki, kula, 60 mtr. pań, 1500 mtr., dysk pań, 200 mtr. skok wdal pań, dysk panów i skok o tyczce.

W przerwach zawodów lekkoatletycznych odbędzie się mecz piłki nożnej Łotwa (drużyna akademicka) — Makabi.

W niedzielę zaś 27 b. m. zawody rozpoczną się biegiem na 100 mtr., a potem pójdą następujące konkurencje: skok wdal, 100 mtr. pań, rzut oszczepem, 400 mtr. kula pań, skok wzwyż, 800 mtr., skok wzwyż pań i sztafeta 4×100 mtr.

W przerwie zawodów mecz W. K. S. "Śmigły" — Łotwa.

Zawody odbędą się na boisku WKS. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W pierwszym dniu początek o godz. 15 m. 30, a w drugim o 16 godz.

Wielkie zawody motocyklowe.

W najbliższą niedzielę motocykliści wileńscy witać będą na szosie grodzieńskiej zawodników uczęstniczących w raidzie Legji Warszawa — Wilno — Warszawa. Raid ten, jak już w swoim czasie obszernie pisaliśmy, cieszy się wielkiem powodzeniem, to też i teraz niewątpliwie zgromadzi on na starcie sporo zawodników.

W tym samym czasie odbędzie się w Wilnie finał zjazdu gwiaździstego z całej Polski. Meta mieścić się będzie na placu Katedralnym. Motocykle przyjeżdżać będą wieczorem.

Nadmienić trzeba, że w raidzie Legji bierze udział trzech wilnian z KPW, a mianowicie: Brzozowski, Sadowski i Wielunow.

Sprawca mordu na trakcie Raduńskim

stanie przed Sądem Doraźnym.

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, dochodzenie w sprawie mordu przy trakcie Raduńskim, ofiarą którego padł 34-letni kowal Karol Parwicki, zostało już wczoraj ukończone.

Akta dochodzenia przesłano do prokuratury Sądu Okręgowego celem powzięcia decyzji co do losu trzech sprawców tej strasznej zbrodni.

Jak nas informują PRZED SĄDEM DORAŹNYM STANIE GŁÓWNY SPRAWCA ZBRODNI JULJAN SUCKIEL, którego wina została w toku dochodzenia w całości udowodniona.

SPRAWA DWÓCH POZOSTAŁYCH WSPÓŁUCZESTNIKÓW MORDU ZOSTANIE WYELIMINOWANA i przekazana sędziemu śledczemu celem przeprowadzenia uzupełniającego śledztwa dla wyjaśnienia niektórych ważnych okoliczności, mających wielkie znaczenie dla sprawy. (c)

Podkop i włamanie.

Wczoraj w nocy złodzieje urządzili podkop pod sklep spożywczo-kolonjalny Mejera Rudnika (ul. Subocz 99). Następnie wyłamali podłogę i w ten sposób przedostali się do wnętrza sklepu. Tam przy pomocy wytrychu otworzyli kasę i skradli 100 zł. gotówką. Prócz tego włamywacze wynieśli ze sklepu większą ilość wyrobów tytoniowych, zapałki, herbatę, kakao oraz inne towary kolonjalne na łączną sumę 1300 zł.

Po dokonaniu kradzieży złodzieje niespostrzeżeni zbiegli.

Kradzież zauważono dopiero nad ranem przy otwieraniu sklepu.

Powiadomiona policja niezwłocznie przystąpiła do dochodzenia, w wyniku którego zatrzymała trzech włamywczy poszlakowanych o dokonanie tej kradzieży. (c).

KRONIKA

Czwartek 10 Sierpnia

Dziś: Wawrzyńca.
Jutro: Zuzanny i Dygny.

Wschód słońca — g. 4 m. 10
Zachód — g. 7 m 13

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 9-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 755
Temp. + 17
Temp. najw. + 22
Temp. najn. + 13
Opady -
Wiatr: Zachodni
Tend. barom. silny wzrost
Uwaga: dość pogodnie.

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym według PIM-a.** Pomorze i Wileńskie: pogoda o zachmurzeniu zmiennem, malejącem, z możliwością gdzieniegdzie przelotnych opadów. Temperatura bez zmian. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Pozostałe dzielnice: Naogół pogoda słoneczna o umiarkowanem zachmurzeniu. Słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

KOŚCIELNA

— **Niedzielne Pielgrzymki w Kalwarji.** Poczynając od najbliższej niedzieli t. j. od dnia 13 sierpnia r. b. we wszystkie niedziele, z kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w Bołtupiu po odprawieniu tamże Mszy Świętej o godz. 8 rano — Ks. Stanisław Miłkowski, proboszcz Kalwaryjski oprowadzać będzie wiernych po Drogach Męki Pańskiej ku uczczeniu 1900 lecia tajemnic odkupienia rodzaju ludzkiego.

OSOBISTA

— **Wyjazd prezydenta miasta do Warszawy.** Wczoraj wieczorem w sprawach samorządu wileńskiego wyjechał do Warszawy prezydent miasta dr. Wiktor Maleszewski.

MIEJSKA

— **Ulica na miejscu głównej alei Cielętnika. Odsłonięcie widoku na Katedrę.** W swoim czasie donosiliśmy o powstałym w łonie magistratu projekcie przesunięcia jezdni przebiegającej obecnie przez Plac Katedralny na prawo na miejsce obecnego skweru położonego vis-a-vis Urzędu Wojewódzkiego. Plan ten, jak się obecnie dowiadujemy, uległ dalekoidącej nowelizacji. Magistrat w pierwszym rzędzie będzie dążył do odsłonięcia widoku na Katedrę również i od tyłu. Jezdnia na Placu Katedralnym ma pozostać, będzie jednak znacznie zwężona i dostosowana jedynie do ruchu jednostronnego. W związku z tem magistrat projektuje wybudować nową ulicę na miejscu obecnej głównej alei Cielętnika, łączącej ul. Królewską z Zygmuntowską. W wypadku realizacji tego planu zabroniony będzie skręt pojazdów na ul. Arsenalską.

Od tylnej części Bazyliki ma ulec wycięciu szereg drzew, co pozwoli na odsłonięcie widoku na Katedrę.

Gmach bazyliki ma być otoczony skwerami.

Ze względu na niezbyt duże koszty, jakie pociągnie realizacja tego planu magistrat przypuszcza, że uda się go uskutecznić jeszcze w ciągu roku bieżącego.

— **Nowy eksperyment jezdniowy.** Dowiadujemy się, że jedna z prywatnych fabryk w Lubelszczyźnie zwróciła się do magistratu wileńskiego z propozycją ułożenia w Wilnie jezdni klinkierowej z cegiełek produkowanych w tej właśnie fabryce. Jednocześnie nadesłane zostały próbki cegiełek, które są znacznie tańsze od klinkieru sprowadzonego z Izbicy w roku ubiegłym, a którym została wyłożona ul. Zamkowa i Wielka. Koszt 1000 tych cegiełek wyniesie 160 zł. (klinkier z Izbicy kosztował zgórą 200). Przytem załączone zostały wyniki ekspertyzy przeprowadzonej przez politechnikę warszawską.

Jednocześnie z tem dowiadujemy się, że magistrat zamierza wyłożyć z tego klinkieru próbny odcinek na ul S-to Jańskiej i w razie pomyślnego wyniku kontynuować budowę jezdni klinkierowych na ul. Wielkiej, Ostrobramskiej i częściowo Kolejowej do dworca.

* * *

Dość tych eksperymentów. Placki różnorodnych typów jezdni, porozrzucane po ulicach miasta, dość już ośmieszają Wilno w oczach każdego zdrowo myślącego człowieka, bez względu na to czy ogląda on je codzień czy też, jako gość, poraz pierwszy. Kawałek asfaltu, kawałek klinkieru, tam znów kawałek z kostki kamiennej na tle kocich łbów, których w żaden sposób pozbyć się nie możemy, — to kiepskie świadectwo tym co o tych sprawach decydują, a nam — wilnianom — wstyd przed obcymi.

Od listopada 1929 r., kiedy to pierwsze centymetry asfaltu pokryły odcinek na ul. Mickiewicza, do dziś — to prawie cztery lata, w ciągu których dawno już można było się zorjentować i ustalić jaki typ jezdni i pod względem praktycznym i pod względem finansowym najbardziej Wilnu odpowiada. Ponieważ jednak dotychczas nie zdecydowano się, eksperymenty mogą być dokonywane — ale gdzieindziej nie na nowych ulicach, bo mozaika, która przy tym stanie rzeczy pokryje za 50 czy 100 lat Wilno — uroku jego nie podniesie, i tylko stanie się przedmiotem pośmiewiska. **(Red.).**

— **Asfalt w Ostrej Bramie.** Dowiadujemy się, że magistrat projektuje zmianę nawierzchni jezdni, przebiegającej przez Ostrą Bramę. Wobec tego, że jezdnia obecna z kostki drzewnej jest już w pożałowania godnym stanie magistrat zamierza odcinek ten wyasfaltować.

— **Zamknięcie ruchu kołowego na ul. Popławskiej.** Z dniem wczorajszym zamknięty został ruch kołowy na ul. Popławskiej z powodu rozpoczętych tam robót.

— **Konsumcja mięsa w Wilnie.** Podług dokonanych obecnie obliczeń konsumcja mięsa w ciągu ubiegłego miesiąca wynosiła na terenie Wilna 568.123 kilogramy.

Jak na miesiąc letni jest to cyfra stosunkowo dość znaczna.

SPRAWY SZKOLNE

Liceum Handlowe i Liceum Ogólnokształcące im. Filomatów w Wilnie przyjmują zapisy codziennie od godz. 10—2 (ul. Żeligowskiego 1—2) egzamina wstępne odbędą się 21 i 22 sierpnia. W kl.III (obecnie I-ej) program gimnazjum nowego typu. Kandydatki do Liceum Handlowego winny wykazać się świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Możliwość strajku krawców-chałupników.** Dowiadujemy się, że krawcy-chałupnicy wszczęli pertraktacje z pracodawcami w sprawie uregulowania warunków płacy. W wypadku nieuwzględnienia żądań krawców, grożą oni strajkiem. Obecnie toczą się pertraktacje.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Z Legjonu Młodych.** Sekretarjat L. M. Okręgu Wileńskiego, ul. Królewska 5—22, podaje do wiadomości osób zainteresowanych że w związku z powołaniem do życia przy Sekretarjacie referatu informacyjnego przyjmuje się codziennie od 5—7 godz. wiecz. zgłoszenia pokoi do wynajęcia wraz z podaniem warunków. Zaznacza się przytem, że referat został zorganizowany jedynie celem przyjścia z pomocą przybywającym z prowincji kolegom, wobec czego żadnych opłat za pośrednictwo nie pobiera się.

— **Przeszkolenie członków L. M. W dniu 1 sierpnia b. r.** ukończyli kurs sztabowy L. M. legj. Mach Stanisław i legj. Duchnowski Jan.

Ponadto w dniu **7 sierpnia b. r.** wyjechali do Centralnego obozu Instruktorskiego L. M. w Cetniewie na Pomorzu legjoniści Markiewicz Władysław, Duchowski Jan, Wiewiórkowski, Bielewicz Jerzy i legj. Zahorski Witold.

II kurs kandydacki. W dniu 17 sierpnia b. r. Komenda Okręgu Legjonu Młodych w Wilnie organizuje II-gi Kurs kandydatów dla zwolenników i sympatyków L. M.

Zapisy nowych kandydatów przyjmowane będą do dnia 15 sierpnia b. r. przez sekretarjat Komendy L. M. ul. Królewska 5 w godz. od 17 — 19 w dnie powszednie i od godz 11 — 13 w dnie świąteczne.

Zapisy członków L. M. do sekcji strzeleckiej i grup treningowych POS. Przymowane będą przez legj. Malca Wilhelma codziennie za wyjątkiem dni świątecznych w godzinach od 17.30 — 19 w czasie od 10 — 20 sierpnia b. r. Treningi strzeleckie i grup Treningowych POS. rozpoczną się w dniu 28 sierpnia b. r. miejsce i czas zostaną ustalone na zebraniu organizacyjnem.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Baron Kimmel".** Pomimo wielkiego powodzenia arcywesoła operetka „Baron Kimmel" ze względów technicznych, niebawem zejdzie z repretuaru. Dziś operetka ta posiadająca wiele humoru i miłych melodji, grana będzie po raz 5 z M. Tatrzańskim, który tworzy doskonałą interpretację roli głównej. W innych rolach ukażą się: M. Gabrjelli, B. Halmirska, W. Szczawiński, K. Wyrwicz-Wichrowski i inni. Ceny miejsc najniższe od 25 gr. do 2.90 gr. Początek 8.30 w.

— **„Ułani".** Najbliższą premjerą w Teatrze „Lutnia" — będzie efektowne widowisko urozmaicone licznemi śpiewami i tańcami „Ułani". Udział bierze cały zespół artystyczny pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Do wystawienia „Ułanów" — pracownie przygotowują nową wystawę.

— **Teatry Miejskie ZASP. w Wilnie. „Co on robi w nocy"? na scenie Teatru Letniego.** Dziś, czwartek 10 sierpnia o godz. 8 m. 15 w. ujrzymy na scenie Teatru Letniego nadwyraz wesołą, fenomenalną farsę w 3 aktach M. Neall'a i M. Fernera p. t. „Co on robi w nocy?", która zdobywa sobie coraz większe powodzenie wśród publiczności.

Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki i kredytówki ważne.

— **Jutro i dni następnych „Co on robi w nocy?".**

— **„Jim i Jill" na popołudwiówce niedzielnej w Teatrze Letnim.** W niedzielę 13 sierpnia o godz. 4 pop. nieodwołalnie po raz ostatni po cenach zniżonych z H. Kamińską i M. Węgrzynem w rolach tytułowych.

— **Marja Malicka i Zbyszko Sawan w Teatrze Letnim.** W tani poniedziałek 14-go sierpnia o godz. 8 m. 15 w. oraz we wtorek 15 sierpnia o godz. 4 pop. ukaże się na scenie Teatru Letniego „Cień" po cenach zniżonych. Bilety do nabycia w kasie zamawiań w „Lutni" od 11 r. do 9 w.

NA WILEŃSKIM BRUKU

SZMUGLOWANA SACHARYNA.

Wczoraj policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu kupca Załmana Herszmana (ul. Stefańska 19) naskutek otrzymanych informacyj iż trudni się on sprzedażą sacharyny.

Rewizja nie dała narazie wyników, a dopiero po wyjściu z mieszkania w skrytce klatki schodowej, wywiadowcy znaleźli 2½ kg. sacharyny w krysztale.

Sacharynę skonfiskowano. (e).

NIEBEZPIECZNA SYNOWA.

Wczoraj zgłosiła się do policji Urszula Bałułowa (Pióromont 12) z prośbą o obronę przed jej synową Heleną, która niedawno miała się rzucić na nią z nożem i rzekomo grozi jej zamordowaniem. (e).

KRADZIEŻE.

Gotówkę, 2 złote obrączki, garderobę damską i t. d. skradziono z niezamkniętego mieszkania p. Michaliny Czepułkowskiej, Raduńska 39. Poszkodowana oblicza swe straty na przeszło 300 zł. Policja wyśledziła, iż kradzieży tej dokonała Anna Urszula Wołejnisówna, za którą wszczęto poszukiwania.

* * *

Szlozberg Rubin, Jakóba Jasińskiego 17 doniósł policji o kradzieży pokrycia skórzanego z jego dorożki, z podwórza. Pokrycie ma wartość 100 zł. Policja wykryła sprawcę kradzieży w osobie Hirsza Busta, zam. na ul. Nowogródzkiej.

* * *

Na rynku Piotra i Pawła wyciągnięto z kieszeni palta p. Władysławy Petrowej (Kościuszki 14) portmonelkę z 20 złotemi. Wyśledzono sprawczynię kradzieży i aresztowano ją, jest to Paulina Lewicka, Złoty Róg 10. Gotówki przy niej nie znaleziono.

Sport i wychowanie fizyczne w Polsce.

Sport obecnie przestał być zajęciem czy rozrywką jednostek, lecz obejmuje coraz większe i szersze koła młodzieży i osób dorosłych, hołdujących zasadzie, że zdrowa dusza tylko w zdrowem ciele może przebywać. Co zwłaszcza ciekawe, że o ile w czasach przedwojennych t. zw. gimnastyka bynajmniej młodzieży nie pociągała, o tyle obecnie, oprócz godzin przeznaczonych w programie szkolnym na zajęcia fizyczne, młodzież nasza tłumnie bierze udział z własnego popędu w zawodach, które są urządzane w wielkiej liczbie zarówno w kraju jak zagranicą.

Biorąc pod uwagę ostatnie dziesięciolecie, przekonamy się, że sportowców, zrzeszonych w różnych organizacjach na początku liczono 70.5 tys., a obecnie — 542 tys., wzrost zatem wynosi **668,8 proc.** Oczywistą jest rzeczą, że żaden nakaz ani przymus nie byłby w stanie tego dokazać, jedynie pęd żywiołowy w tym kierunku może wywołać taki efekt. Organizacje sportowe powstają przytem prawie wszędzie w naszym kraju, a ilość samych tylko kursów wychowania fizycznego z 11 na początku 10-lecia wzrosła do 456, t. j. o **4045 proc.,** liczba zaś uczestników ich wynosiła odpowiednio 0,4 i 14,7 tys. osób, wzrost zatem wynosił **3575 proc.** Ilość obozów letnich z 12 wzrosła do 43, t. j. o 258,3 proc., a liczba ich uczestników z 1,9 do 7,6 tys., t. j. o 300 proc.

Cyfry powyższe są nader wymowną ilustracją stosunków panujących u nas w dziedzinie sportu, który znajduje licznych zwolenników nietylko wśród naszej młodzieży, ale obejmuje również coraz bardziej i dorosłych. Ostatniemi czasy zaczęto wprawdzie narzekać, że sport pochłania zbyt wiele czasu i sił zwłaszcza naszej młodzieży szkolnej, sądzić wszakże należy, że są to prawdopodobnie tylko wypadki sporadyczne. Jak wskazuje statystyka oświatowa, ilość młodzieży w zakładach średnich i wyższych nietylko się nie zmniejsza, ale wzrasta, zwiększa również ilość absolwentów tychże szkół, i to bodaj znacznie szybciej, aniżeli naturalny przyrost ludności naszego kraju. Wynika stąd, że na rozwoju sportu wiedza zupełnie nie traci, doświadczenie zaś codzienne poucza, że jedno z drugiem doskonale może się łączyć.

Kryzys gospodarczy odbił się nader ujemnie na naszej inteligencji pracującej. Rozlegają się nawet głosy, że mamy rzekomo za dużo lekarzy, prawników, inżynierów, posiadających dyplomy uniwersyteckie, lecz nie mających możności zastosowania zdobytej wiedzy. Wynika stąd, że sport nietylko nie przeszkodził tym ludziom w nauce, ale dał im raczej jedną broń więcej w trudnej obecnie walce o byt. Pracownik umysłowy, pozbawiony zarobku i poszukujący go za wszelką cenę i godzący się na wszystkie warunki, częstokroć jest zmuszony jąć się pracy, wymagającej nawet zastosowania siły jego mięśni. Nie ulega wątpliwości, że sport podjęcie pracy takiej czyni możliwem. Wiadomo również, że na emigracji łatwiej o pracę ludziom, którzy poza zasobem pewnej wiedzy fachowej posiadają też zdrowie i mocne mięśnie.

Osobno należy poświęcić uwagę naszemu harcerstwu, które obejmuje głównie młodzież, męską i żeńską średnich zakładów naukowych, chociaż pewien odsetek stanowią również dorośli płci obojga. Miejscowości, w których istnieją organizacje harcerskie w r. 1929 liczono 603 męskich i 326 żeńskich. Obecnie, a więc w ciągu czterech lat, ilość ta wzrosła do 705 dla organizacji harcerzy i 506 —harcerek. Przy sposobności zauważyć należy, że jakkolwiek liczby bezwzględne dla organizacyj męskich są dotąd większe, to jednak liczby stosunkowe, stwierdzające rozwój ich, dla organizacyj żeńskich są stale wyższe, wykazując wyraźną tendencję do równania się. Tak więc ilość organizacyj harcerzy wzrosła w ciągu ostatnich czterech lat o 16,9 proc (z 603 na 705), harcerek — o 55.2 proc. (z 326 na 506). Liczba harcerzy w ciągu tego czasu wzrosła o 34,7 proc. (z 41.5 do 55.9), harcerek o 79.2 proc (z 20.7 do 37,1 tys.). Ilość obozów i kursów dla harcerzy wzrosła o 84.7 proc (z 385 na 711), dla harcerek— o 56.2 proc. (ze 169 na 264). liczba zaś uczestników w nich wzrosła: harcerzy o 76,7 proc. (z 11.6 do 20.5 tys.) i harcerek o 48,8 proc. (z 4.3 do 6.4 tys.). Jakkolwiek liczba harcerek wzrasta u nas nader szybko, szybciej znacznie aniżeli harcerzy, jednak obozy i kursy cieszą się większą frekwencją wśród młodzieży męskiej.

Tak się przedstawia w cyfrach zainteresowanie sportem i wychowaniem fizycznem. Przytoczone cyfry, zarówno bezwzględne, jak zwłaszcza stosunkowe stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że sport rozwija się u nas w tempie nader szybkiem. Jakkolwiek jest to dziedzina stosunkowo nowa, jednak nawet w zawodach międzynarodowych sportowcy nasi niejednokrotnie zajmowali miejsce zaszczytne. Ostatnio na zjeździe harcerstwa na Węgrzech nasi harcerze zostali znów wyróżnieni. Dla celów propagandowych nie jest to rzeczą bynajmniej obojętną. **Z. K.**

WŚRÓD PISM.

— Nr. 34 **„Wiadomości Literackich"** przynosi artykuł Boya-Żeleńskiego o pamiętnikach Wincentego Lutosławskiego p. t. „Uroczy znachor", dokończenie reportażu hitlerowskiego Sobańskiego, recenzja Z. Karskiego z pamiętników Caulaincourta o Napoleonie, wywiad Helsztyńskiego ze znaną tłumaczką Sujkowską, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, feljeton dr. N. Deka „Czarno na białem", „Curiosa literackie i językowe", zebrane przez Tuwima, poradnię prawa autorskiego przez Leśmana, aktualności.

E. KOBYLIŃSKA. 20

ZŁOTE SCHODY.

— A żeby ty... a żeby ciebie... charczała bezdźwięcznie, nie mogąc już głosu wydobyć. To ty matka wyrzucasz z domu... dla jakiejś tam flądry?

Ale Raszuk nie pozwolił matce nic więcej powiedzieć. Żyły wzdęły mu się na czole, gdy powtórzył raz jeszcze swoje rozporządzenia...

Przytłoczona straszną nowiną stara mówić już nie śmiała, patrząc bezmyślnie w podłogę. Raszuk pozostał chwilę w oczekiwaniu, a potem rozejrzał się dokoła i splunął niechętnie.

— Tu po matce miesiąc czyścić trzeba będzie! Ot już nieriacha, tak nieriacha! Już nadto wszystko to było mnie przeciwnie!

Gdy wyszedł, stara wytarła nos do fartucha, poczem zamknęła drzwi na zasuwkę, usiadła na zydlu i jęła podnosić jedną po drugiej kilka zatłuszczonych spódnic różnego koloru, zmarszczonych mocno w pasku wiejskim zwyczajem. W ostatniej płótniance namacała dużą kieszeń i, wydobywszy ciężki woreczek, rozwiązała go czarnemi, kostropatemi palcami, wysypała na fartuch zawartość i, układając osobno złoto, a osobno banknoty, powoli liczyć raz jeszcze zaczęła. Błogość rozchyliła zapadnięte wargi kobiety, błogość spłynęła śliną z kącika ust aż na brodę. Stara otarła się wierzchem dłoni, włożyła skarb swój na miejsce i, stąpając na palcach, podeszła do szafki, zawieszonej brudną firanką. Wydostała stamtąd butelkę z orłem państwowym na etykiecie, odchyliła głowę i łyknęła z niej kilka razy, aż zabulgotało w gardle weselem i poszło po żołądku niespokojnym gorącym wężem.

Teraz pani Raszukowa schowała skrzętnie butelkę i wyszła z kuchni przyglądać się niechętnie poczynaniom pomywaczek i czeladników z pracowni syna, których wielki a gorliwy zamęt znów przygasły gniew jej zapalił.

— Kab ty skis chalera! Kudy przesz sie? Szkło wybijesz! zawrzasła nagle, łapiąc za drabinę, którą chudy wyrostek przystawił do okna. Nagle ucichła, bo w otwartych drzwiach sypialni ujrzała chmurnego syna. Obcasami wgniatał się mocno w podłogę, a duże jego pięści wydymały kieszenie spodni, z pod których widać było opadające żółte skarpetki. Wydał się matce taki obcy, na tle drzwi, taki nienaturalnie olbrzymi, że jej chudą, nikłą postawą wstrząsnęło niespodziane łkanie.

— Oj, mamoczka moja, mamoczka — rozpłakała się nagle Raszukowa. Oj, biednaż ja sierota, nieszczęśliwa! Ni ja męża, ni ja dzieci... ni tego domu...

Kościsty wyrostek podziwem szeroko otwartych ust i oczu spoglądał z góry na zawodzącą gospodynię. Raszuk wzruszył ramionami i zatrzasnął drzwi do sypialni przed matką.

Gdy Raszukowa w kilka godzin później wśliznęła się do mieszkania przez kuchnię, zastała tam rozgardjasz, jeszcze nie zupełnie uprzątnięty, i kilka zmian dających dużo do myślenia. W stołowym pokoju za nowym parawanem stało błękitne łóżeczko w otwartych drzwiach wisiała sztywnie huśtawka, a do dużej sypialni wstawiono etażerkę, przed którą nudziły się na podłodze nieułożone jeszcze książeczki w ozdobnej oprawie.

Raszukowa chodziła z pokoju od pokoju, zapalając i gasząc elektryczność, niedawno jeszcze w ich domu wprowadzoną. Lubiła ona tę zabawę i gdy strumień nagłego światła oblewał jej pomarszczoną twarz, przymykała powieki i oblizywała zapadnięte wargi, niby smakując niezwykłą potrawę... Ale dzisiaj w kącikach jej przekrwionych oczu żył jeszcze potok ciągle gotowych łez, który spłynął nagle, gdy kobieta, zgasiwszy elektryczność, zaczepiła się o sznury huśtawki, szorstkie i milcząco niechętne.

— O, mamo moja, mamo! zawyła ulubionym refrenem, korzystając z chwilowej samotności. A czemuż ty mnie na tym świecie zostawiła sierotę? Panom stał synek moj rodzonieńki... Matki wstydzi sie biednej! Niepotrzebna ja jemu, jak ta obszczypana miotła. Zabije mnie ten rozbojnik, oj zabije... O, mamoczka moja, mamo rodzona! Raszukowa targana bolesnym płaczem, zwaliła się, jak kłąb szmat na synowską kanapę, a pochlipując rzewnie i bezradnie, jak skrzywdzone niemowlę, usnęła.

Działo się to w dzień mglisty i ciemny niezwykle, dzień, w którym ranek i wieczór podały sobie szare i zimne dłonie poprzez rozdygotane śniegiem i pokrytę stalową kopułą nieba południe.

Już od najwcześniejszego ranka Ludka była niespokojna, wmyślając się w czyhające na nią dzienne kłopoty i pod ich ciężarem pochyliła się tak nisko nad szklanką kawy złotowłosą głową, że wywołało to okrzyk ciotki.

— Uważaj, Luda, a to nos w kawie namoczysz i będzie czerwony. Zdaje się, że dziewczyna nie dosłyszała nawet tej zbawiennej przestrogi, tak ją pochłaniały sprawy, które dnia tego należało koniecznie załatwić. A więc bal trzeba było za wszelką cenę przesunąć na późniejszą datę, bo sprzedaż biletów szła opornie, a zresztą dnia wyznaczonego spotykały się, groźnie warcząc na siebie, aż trzy studenckie wieczory. Oprócz tego ciążyła jej na sercu Lilka, która postanowiła z koła przez Ludę prowadzonego wystąpić, przechodząc do Związku młodzieży „narodowej". Nigdy jeszcze nic podobnego się nie zdarzyło w kołach Ludy, ani w Wilnie, ani w Petersburgu. Odwrotnie, związek zawdzięczał jej agitacji trzecią część członków swoich w Wilnie, tak umiała zapalić młodzież do pracy konspiracyjnej. A ta Lilka! Luda uderzała w młodą renegatkę ważkiem oskarżeniem, zawierającem się w słowie „Retman", a zaczerwieniona panna wytaczała swoją najcięższą baterję—socjalizm. Chodziło o to, że Lilka nie lubiła socjalizmu... Co tu mówić, miała wrodzony wstręt do sprawy robotniczej i Karola Marksa. Bo to i brudne, i żydowskie, i nie da się pogodzić z religją, ani z polskością tembardziej. Naturalnie, że Lilka mówiła głupstwa, naturalnie, że można było w tej chwili zdruzgotać wszystkie jej zarzuty najmądrzejszemi cytatami, cóż kiedy ta przystojna i uparta panienka nigdy nie starała się zrozumieć racyj, które jej łopatą do głowy wkładano. Tego więc właśnie historycznego dnia zrozpaczona Luda wezwała Metę na posiedzenie koła. Lilka trochę straciła na rezonie, bo, oskarżając socjalizm o wszelkie możliwe zbrodnie kochała, jak i wszyscy w Związku, prześliczną zwolenniczkę tej przewrotnej teorji.

— Pomyślcie, koleżanko — mówiła Meta — nie możecie wątpić, że jestem Polką, prawda? Jakżebym mogła przestać myśleć o wyzwoleniu ojczyzny! A nie widzę — doprawdy — innej drogi, jak poruszenie i uświadomienie szerokich mas robotniczych oraz połączenie sprawy niepodległościowej z ich własnym, dobrze pojętym interesem.

— Pewnie... pewnie... — powtarzała niepewnym głosem Lilka — tak to wygląda, ale...

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.